Cena 10 groszy

Redakcja Karola 2. Tel. 158-25, 102-28.
Administracja Karola 2, Telefon 182-48
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 40 gr. (odnoszenie do domów 40 gr.) Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 56 gr. mies. lub 9 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem i t. p. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. strona 5 łam. w tekście gr., nekrologi 25 gr. zwyczajne 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz. dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr 68009.

Rok VIII. Nr. 358 — Łódź, czwartek 29 grudnia 1932 r.

Sprzedaż perskich klejnotów koronnych



Riza Chan, szach Persji, zamierza sprzedać wspaniały złoty tron, wysadzany 140.000 brylantów. Tron ten i globus z brylantów oszacowany jest na 200 miljonów złotych.

Margaryna z masłem.

Berlin, 29.12. (Tel. wł.) Prezydent Rzeszy wydał dekret, mocą którego został ustanowiony przymus używania masła przy wyrobie margaryny.

Zderzenie pociągów na stacji w Częstochowie.

Częstochowa, 29.12. W dniu wczorajszym o godzinie 4 min. 50 rano podczas przetaczania pociągu osobowego nr. 52 z toru drugiego na tor pierwszy cały skład pociągu najechał na stojący na torze pierwszym pociąg osobowy nr. 13, wskutek czego zostały nieznacznie uszkodzone

trzy wagony.

Wypadku z ludźmi nie było.

Urzędnik ministerjalny defraudantem.

Cudze weksle i fałszywe przedsiębiorstwa.

Warszawa, 29 grudnia. Po trzech miesiącach władze śledcze zakończyły dochodzenia w aferze urzędnika Min. Pracy, Stanisława Kulki i dwóch jego wspólników Nowackiego i Grzybowskiego.

Nadużycia polegają na tem, że niektóre Kasy Chorych wpłacały należności do Ministerstwa wekslami, tymczasem weksle te Kulka

dyskontował na mieście,

przywłaszczając sobie zainkasowane sumy. Dopiero gdy pewnego razu jedna z Kas Chorych prosiła Ministerstwo o przesunięcie terminu płatności weksla, stwierdzono nadużycia.

W toku dalszego śledztwa wyszła najaw druga afera Kulki z kopalnią rud manganowych na Górnym Śląsku. Zawiązał on mianowicie spółkę, w której w jego imieniu występował jeden ze znanych fachowców bankowych. Spółka

nie posiadała kapitału zakładowego,

mimo to jednak założono wielkie biura, zaangażowano urzędników i t. p. Dopiero w ostatniej chwili jeden z dyrektorów, zorjentowawszy się, iż jest to zwykła afera, wycofał się ze spółki. W kilka dni później wyszła najaw afera Kulki w Min. Pracy, a aresztowanie aferzysty automatycznie przerwało dalsze czynności tego przedsiębiorstwa.

Członkowie szajki Kuchciaka.



1) Józef Grodzicki, 2) Władysław Śmigulski, 3) Antoni Rybak, którzy pod wodzą Kuchciaka brali udział w napadzie na kasjera Karolewskiej Manufaktury Michela — staną przed Sądem Okręgowym, ponieważ napad ten miał miejsce przed ogłoszeniem dekretu o wprowadzeniu sądów doraźnych.

Jeden łodzianin wśród spalonych.

Echa strasznej śmierci 9-ciu osób.

Piotrków, 29.12. Donosiliśmy o pożarze, który wydarzył się we wsi Bujny pod Piotrkowem, gdzie w stercie słomy znaleziono 9 zwęglonych trupów, w tem 3 kobiety.

W wyniku energicznego dochodzenia oraz na podstawie rejestrów policyjnych zdołano ustalić

nazwiska kilku ofiar,

mianowicie 27-letniego Piotra Wijaty, urodzonego w Januszkowicach, bez stałego miejsca zamieszkania, 20-letniej jego przyjaciółki, Zofji Skorskiej, rodem z Bełchatowa, 17-letniego Bronisława Klepko, pochodzącego z Łodzi, ostatnio bez stałego miejsca zamieszkania.

Byli to bezdomni włóczędzy, będący często w kolizji z prawem i policją.

Pożar powstał najprawdopodobniej od niedopałka papierosa. Gdy mieszkańcy groty udali się na spoczynek, zatkali otwór od wewnątrz sterty. Wskutek tego zapalona słoma tliła się dłuższy czas, a pogrążeni we śnie **udusili się.**

Na uwagę zasługuje fakt, że wszystkie głowy odpadły od korpusów i pozostały tylko zwęglone szczątki.

Reorganizacja poczty.

Znaczki dla urzędników państwowych.

Warszawa, 29 grudnia. Ministerstwo Poczty opracowało projekt noweli do ustawy dla poczt, który zaostrza postępowanie karne za naruszenie przewozu pocztowego a nadto reorganizuje dotychczasowy system korzystania przez urzędy państwowe

z przewozu pocztowego.

Mianowicie dotąd były w budżecie poszczególnych władz przewidziane sumy ryczałtowe na opłatę porta, obecnie zaś zarząd poczt dla zwiększenia dochodów proponuje wprowadzenie

znaczków urzędowych

po taryfie niższej od normalnej. Znaczki stanowiłyby podstawę do rozrachunku między pocztą,

a rozmaitemi władzami. —

Projekt znalazł poparcie ministerstwa Skarbu, wobec tego będzie prawdopodobnie zatwierdzony przez Radę Ministrów, jakkolwiek pociągnie za sobą zwiększenie wydatków biurowych we wszystkich ministerstwach.

Tupet stołecznych aferzystów.

OSZUKAŃCZA SZKOŁA REPORTERÓW W WARSZAWIE.

Naiwne ofiary niebieskich ptaków.

Warszawa, 29.12. Urząd śledczy wszczął dochodzenie w sprawie przedsiębiorstwa, które ostatnio reklamowało się w rozmaitych pismach pod nazwą

„Szkoła reporterów dziennikarskich".

Organizatorzy szkoły wynajęli elegancki lokal w pałacu przy zbiegu Alej Ujazdowskich i ul. Pięknej.

W ogłoszeniach, oraz prospektach i programach, na których widnieją rysunki z fajką

„Sherlok Holmes"

nawoływano do zapisywania się na te kursy, obiecując absolwentom dyplom, duże zadowolenie moralne i pieniądze. Od kandydatów pobierano 10 zł. tytułem wpisowego oraz czesne

w wysokości 600 złotych.

W programach wykładów, wymienionych na całej stronicy, było kilku znanych adwokatów, oraz mniej znanych lub wogóle

nieznanych w żadnych redakcjach

„redaktorów", którzy mieli stanowić gremium profesorów szkoły.

O szkole tej jednak, która miała przygotowywać przyszłych dziennikarzy, najmniej wiedziały sfery dziennikarskie, a co ważniejsze, na czele, jako dyrektorzy i kierownicy szkoły, stanęli ludzie

nic z prasą wspólnego nie mający.

Początkowo mimo to wszystko szło dobrze; pieniądze i kandydaci masowo napływali do czasu, aż większa część osób, które w prospekcie podano jako profesorów i wykładowców, dowiedziała się o całej sprawie. Okazało się bowiem, że wciągnięto ich w sposób podstępny, metodami oszukańczemi. Oto do kilku znanych adwokatów, dziennikarzy, a nawet i do pewnego prokuratora zgłosili się organizatorzy imprezy i zaproponowali im **wygłoszenie kilku odczytów.** Organizatorzy „szkoły" powoływali się na udział w niej wybitnych osobistości; prelegenci zgodzili się na wygłoszenie odczytów na rozmaite tematy, nie uważając, aby to łączyło ich z całą imprezą, o której zresztą bliższych szczegółów nie znali.

Na tej podstawie organizatorzy rzekomej szkoły reporterów wciągnęli na swą listę „profesorów" wspomniane osoby i działaczy. Obecnie zaczęły

napływać protesty

tych osób, podstępnie na listę wciągniętych, gdyż cała zaś sprawa przedstawia się jako afera, polegająca na wyzyskaniu łatwowierności osób.

Zgłaszającym się kandydatom organizatorzy rzekomej szkoły zapewnili, że w Polsce jest tysiąc posad dla kolporterów. Prospekt kończył się następującą uwagą: „Z pośród paru tysięcy pracowników zaledwie paru zostanie adwokatami; z pośród wychowanków szkoły reporterów nie wszyscy staną się sławami w swoim zawodzie. Każdy jednak będzie mógł uczciwie zapracować na kawałek chleba nawet z masłem".

W obszernym programie wyszczególnione były wykłady zilustrowane zachęcającemi obrazkami o reportaży teatralnym, ekonomji, automobiliźmie, awiacji, ale najmniej, a właściwie zupełnie nic o reportażu. Co do tego kierownicy szkoły wyjaśniają, że osoby, które mają uczyć kandydatów pracy reporterskiej, są mało znane i dlatego nie figurują w prospekcie.

— Naprzykład Belmont — mówi sekretarz szkoły — nazwisko jego przyciągnęło kilkanaście młodych panienek. Istotnie w poczekalni widziano wielkie kolejki kandydatów na sławy „reporterskie".

Kiedy sposób działalności „profesorów" z rzekomej szkoły reporterów doszedł do wiadomości władz bezpieczeństwa, sprawę przekazano urzędowi śledczemu, który przystąpił

do zlikwidowania afery.

Tłum bezrobotnych w biurach magistratu.

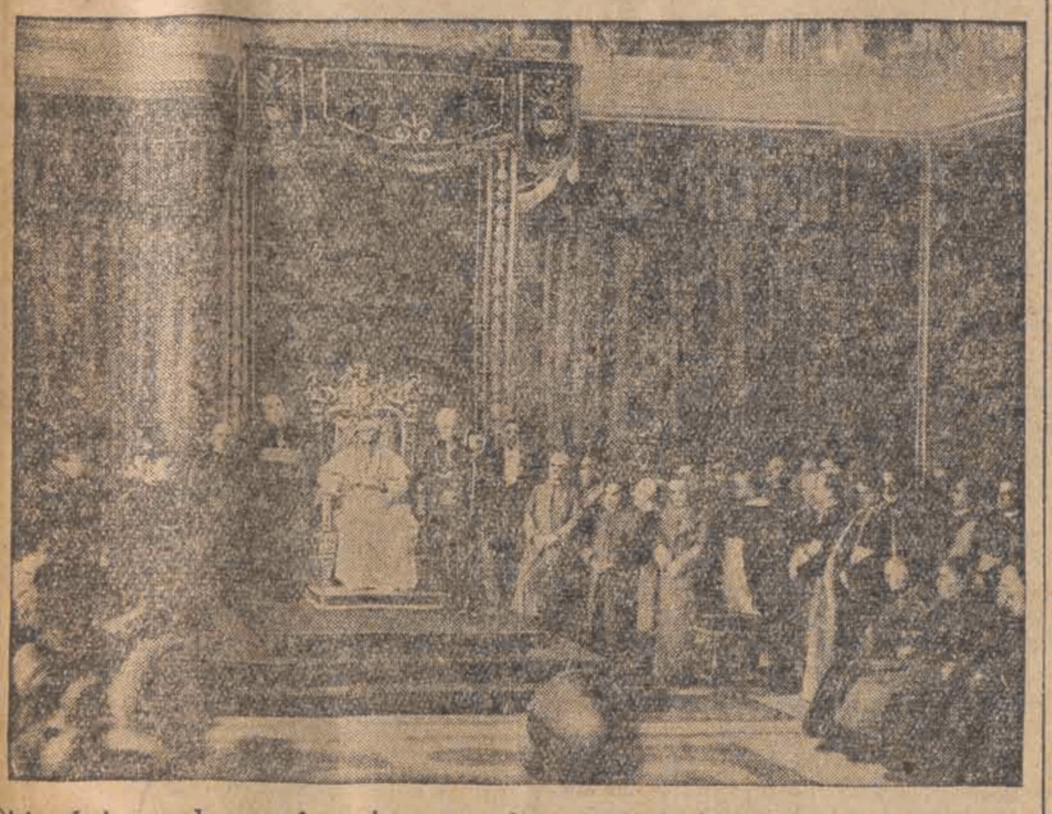
Wypłata zapomóg w Lublińcu.

Lubliniec, (PAT) 29.12. Pod ratuszem w Lublińcu zebrał się większy tłum bezrobotnych, domagających się natychmiastowego wypłacenia większych zasiłków. Bezrobotnym oświadczono, że o wypłaceniu dodatkowych gwiazdkowych zapomóg nie może być mowy.

Wśród bezrobotnych w związku z tem powstało niebywałe poruszenie i oburzenie. Na znak protestu bezrobotni w sile przeszło 100 ludzi wtargnęli do budynku ratuszowego, zajęli wszystkie biura, korytarze i schody, oświadczając urzędnikom, że prędzej nie opuszczą budynku, póki Magistrat nie poleci wypłacić im wsparć świątecznych.

Burm. Orlicki zwołał wobec tego nagłe posiedzenie Magistratu, na którem postanowiono wypłacić bezrobotnym mniejsze zapomogi gwiazdkowe. Po zawiadomieniu bezrobotnych o powzięciu takiej uchwały, opuścili oni budynek miejski i rozeszli się spokojnie do domów.

Zapowiedź ogłoszenia roku świętego.

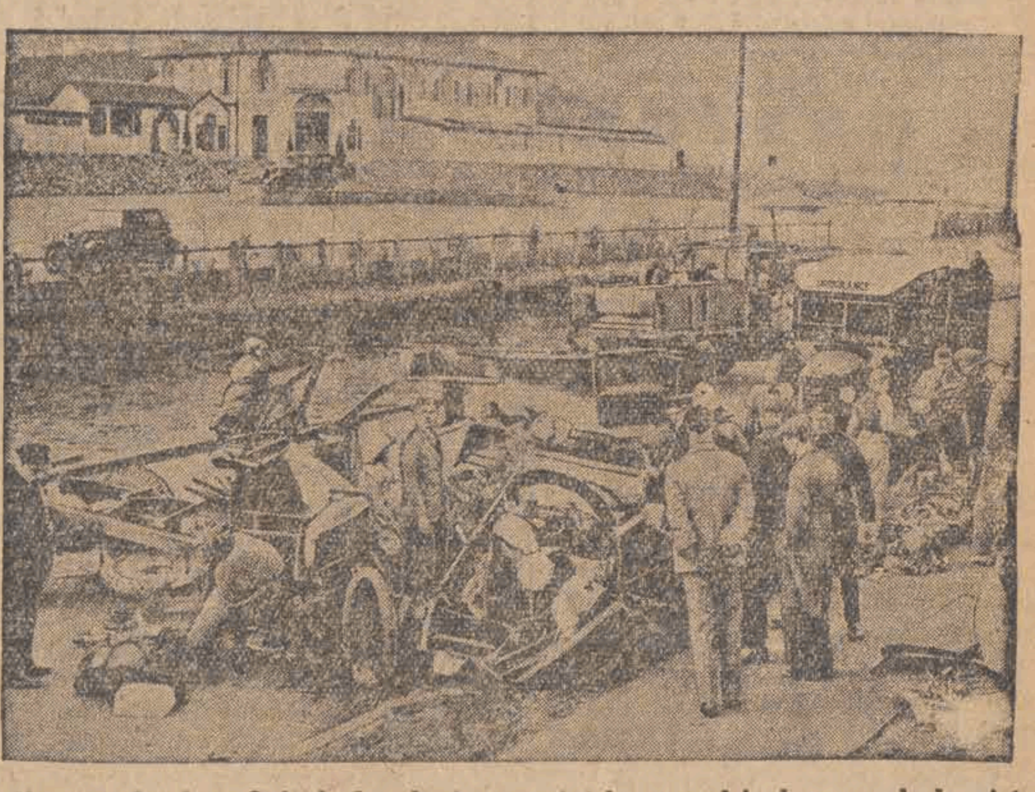


Ojciec Święty podczas wygłaszania przez radjo przemówienia świątecznego, w którem zapowiedział ustanowienie Roku Świętego z okazji 1900 rocznicy śmierci Zbawiciela na Golgocie i Zmartwychwstania. Rok Święty rozpocznie się dnia 2 kwietnia 1933 i trwać będzie do 2 kwietnia 1934.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.94, w płaceniu 8,93; dolar złoty w żądaniu 9,03, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 29,75, w płaceniu 29,50; rubel złoty w żądaniu 4.65, w płaceniu 4.62; marka w żądaniu 2.13, w płaceniu 2.12 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Chaos na szosie.



Na szosie Londyn—Oxford zderzyły się w największym pędzie dwa samochody ciężarowe z samochodem prywatnym. Samochody uległy zupełnemu zniszczeniu, jeden szofer poniósł śmierć na miejscu, obaj szoferzy aut ciężarowych odnieśli śmiertelne rany.

Fiasko wielkiej ofenzywy.
Wojska japońskie poniosły wielkie straty.

Moskwa, 29 grudnia. (Tel. wł.) Według urzędowych sowieckich doniesień z Szanghaju, ofenzywa japońska na prowincję Jehol napotkała w czasie ubiegłych świąt na poważny opór ze strony chińskich oddziałów ochotniczych, tak że wojska japońskie po zażartych walkach w rejonie Czangczun musiały się cofnąć, ponosząc

wielkie straty,

tak w ludziach, jak i materjale.

Japoński sztab generalny w Mukdenie, niezrażony tem niepowodzeniem postanowił rzucić na Jehol nową armję, złożoną z 5 dywizyj piechoty.

Były dowódca chińskich oddziałów ochotniczych w Mandżurji generał Maa, przybył do Tomska. Władze sowieckie aresztowały go za

nielegalne przekroczenie granicy.

Donoszą z Tokjo, że japońskie ministerstwo wojny wypracowało nowy plan t. zw. „Obrony narodowej", który ma na celu skoncentrowanie całej japońskiej akcji militarnej na Dalekim Wschodzie w rękach sztabu generalnego w Tokjo i tem samem uzależnienie wojsk mandżurskich oraz japońskich od działów ekspedycyjnych od głównej kwatery w Tokjo.

Siły japońskie w Mandżurji mają co do liczebności pozostać w tym samym stanie, co dotychczas, jedynie wyekwipowanie ich pod względem technicznym ma ulec zmianie.

I tak armia przebywająca na terytorjum Mandżurji ma otrzymać

większa ilość samolotów, czołgów i ciężkich dział

oraz ma zostać kompletnie zmotoryzowana.

Rząd przeznaczył na wykonanie powyższego planu 147 miljonów jenów

Trzy katastrofy — piętnaście ofiar.
tragiczne skutki wykolejenia w tunelu.

Madryt, 29 grudnia. (Tel. wł.) W ostatnich dniach pociąg pośpieszny Madryt—Barcelona wykoleił się dwukrotnie, na szczęście bez groźniejszych skutków. — Wczoraj wydarzyła się w Hiszpanji

trzecia katastrofa kolejowa.

Koło Kordoby wykoleiło się w tunelu 23 wagony pociągu towarowego. Ofiarą katastrofy padło 5 zabitych i 6 ciężko rannych.

Berlin, 29 grudnia. (Tel. wł.) W odległości 10 klm. od Karlsruhe pociąg osobowy najechał na przejeździe kolejowym na auto osobowe rozbijając je doszczętnie. — Dwóch pasażerów zostało zabitych, szofer jest ciężko ranny.

Londyn, 29 grudnia. (Tel. wł.) W okolicy Wau zapalił się samolot lotnika amerykańskiego Gray'ona, będącego

w towarzystwie żony i córki.

Obydwie kobiety zdołały się uratować, musiały jednak być świadkami jak ich mąż i ojciec nie mogąc wydostać się z samolotu spłonął wraz z aparatem.

Romans nieuczciwego lekarza z Chinką.
Dalsze szczegóły afery dra Stefanowskiego.

Warszawa, 29.12. W związku z aresztowaniem d-ra Stefanowskiego ustalono, że łączyły go

bliższe stosunki

z pewną Chinką, która przybyła do Warszawy na grób swej siostry pochowanej na Bródnie. Chinka ta występowała w trupie żonglerów cyrkowych, popełniła swego czasu samobójstwo.

NOWA TAKSA KOMORNIKÓW.
20 złotych za eksmisję.

Warszawa, 29.12. Od 1-go stycznia wejdzie w życie nowe rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, iż komornicy mają pobierać za eksmisję, lub osadzenie dłużnika w areszcie zł. 20,

za egzekucję dokumentu (weksla) 5 zł.

za zajęcie ruchomości 3 złote.

Fala mroźnego powietrza
idzie z Rosji do nas.

Warszawa, 29 grudnia. Zdaniem Państwowego Instytutu Meteorologicznego, którego jeden z dziennikarzy pytał o przyczyny obecnej, niezwykle łagodnej zimy, warunki atmosferyczne w chwili obecnej w Europie, różnią się tem od normalnych, że zazwyczaj mamy o tej porze nad Europą

falę zimnego powietrza

z nad Oceanu Lodowatego. W tym roku zaś przez cały grudzień zatrzymało się nad Europą ciepłe powietrze. Dopiero w ostatnich dniach zaczyna nasuwać się na Rosję półn. a stamtąd gu nam fala mroźnego powietrza. Przypuszczalnie więc około Nowego Roku nadejdą mrozy i do Polski.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Parlament francuski uchwalił prowizorjum budżetowe na miesiąc styczeń w wysokości 5 miljardów franków 524 głosami przeciwko 53.

(—) Kanada sprzedała Sowietom 100.000 sztuk bydła i 10.000 tonn mięsa wołowego, wzamian za 200.000 tonn produktów naftowych i antracytu.

(—) W Sowietach ogłoszono dekret o wprowadzeniu przymusu paszportowego, zniesionego po rewolucji.

(—) Dnia 2 stycznia rozpoczną się rokowania polsko - gdańskie.

(—) W Warszawie został opublikowany tekst polsko - sowieckiej konwencji koncyljacyjnej.

(—) W listopadzie nastąpił znaczny spadek dochodów i wydatków skarbowych. Wpływy w listopadzie wyniosły 165.520.000 (w październiku 177.771.000). Wydatki w listopadzie wyniosły 175.810.000 (w październiku 188.054.000). Deficyt budżetowy w listopadzie wynosi więc 10.290.000 złotych.

(—) Akcja rozpoczęta przez władze bezpieczeństwa przeciw Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistycznej bezpośrednio po napadzie na pocztę w Gródku, zakrojona jest na wielką skalę.

Na terenie trzech województw południowo - wschodnich przeprowadzono ostatnio szereg planowych rewizyj i dokonano szeregu aresztowań.

Odbyły się one zarówno na terenie większych miast, jak i mniejszych miejscowości. Akcje przeprowadzono o jednej porze. Rewizje były bardzo dokładne. Podejrzane osoby poddano ścisłemu przesłuchaniu, poczem zwolniono, względnie oddawano do dyspozycji sędziów śledczych.

Akcja władz bezpieczeństwa objęła: Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Zagłębie naftowe, Stryj, Sambor, Brzeżany.

(—) Komisja zarządzająca ZUPU w Warszawie odrzuciła jednogłośnie wniosek rządowy skrócenia czasu zasiłku z 9 na 6 miesięcy.

(—) Stan bezrobocia wzrósł o dalsze 10.000 ludzi i wynosi 208.360.

(—) Dyrektorem Związku Kas Chorych został mianowany senator Klemensiewicz.

(—) W kościele N. M. Panny na Starem Mieście, świętokradcy rozbili puszki z ofiarami.

(—) Strajk w Zakładach Schloesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie trwa w dalszym ciągu. Robotnicy przepędzili święta pozostając wewnątrz fabryki.

Dzięki inicjatywie miejscowego społeczeństwa otrzymali oni doraźną pomoc świąteczną w formie żywności i pieczywa. Na terenie fabryki urządzono ołtarz, przy którym miejscowy kanonik ks. Stypułkowski odprawił pasterkę, a w pierwszy i drugi dzień świąt msze.

Wyrok na fałszerza weksli.
Ukarany nabywca manufaktury.

Warszawa, 29 grudnia. Warszawski Sąd Okręgowy skazał na 2 lata więzienia Mordkę Akarmana, który fałszował weksle i płacił niemi firmie Krusche i Ender w Pabjanicach

za pobrane towary.

Akarman sfałszował weksli na sumę ... tysięcy złotych.

Zmasakrowany trup na szynach
Matka z trudem rozpoznała syna.

Radomsko, 29.12. (od wł. kor.) Patrol policyjny natknął się na zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny, leżące na torze kolejowym na 123 klm. około wsi Bogwidzowy pod Radomskiem. Trup był tak zmasakrowany, że trudno go było zidentyfikować. Na miejsce wypadku przybyli okoliczni wieśniacy, a między innymi i matka zabitego, która z trudnością zdołała

rozpoznać zwłoki syna.

Zabitym okazał się niejaki ... Sadowski lat 19, ze wsi Sa... gm. Radomsk. Prawdopodobnie stał on rozszarpany przez koła pociągu podczas kradzieży w... Przy zabitym znaleziono nabity rewolwer. Dochodzenie prowadzi policja.

Pasażer wypadł z pociągu.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 29 grudnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w podwórzu przy ulicy Zgierskiej 18 zasłabł jakiś starszy mężczyzna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, stwierdził już tylko zgon mężczyzny, którym okazał się 56-letni Wincenty Borowski, bezdomny. Zmarł on wskutek anewryzmu serca. Zwłoki przewieziono do prosektorjum miejskiego.

Przy zbiegu ulic 11-go Listopada i Zachodniej przejechany został przez samochód 30-letni Majlech Margulewski, zamieszkały przy Placu Wolności 6. Margulewski odniósł

złamanie nogi.

Przewieziono go na kurację do szpitala. Szofera pociągnięto do odpowiedzialności.

* * *

Na dworcu kolejowym w Koluszkach wypadł z pociągu 37-letni Józef Ogrodowczyk niewiadomego miejsca zamieszkania.

Ogrodowczyk uległ w trząsowi mózgu oraz poranieniu głowy. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala w Łodzi.

W ZGIERZU CORAZ GORZEJ...
Wymówienia w dwóch fabrykach.

Zgierz, 29 grudnia. W dniu wczorajszym wymówiły pracę wszystkim robotnikom dwie zgierskie fabryki Zarobkowa Przędzalnia przy ul. Dąbrowskiego 29 oraz Tkalnia Zarobkowa Ottona Meyera przy ul. Dąbrowskiego 23.

Obie firmy zatrudniają obecnie ponad ... robotników.

Przyczyną wymówień brak jakichkolwiek zamówień.

ŻYCIE PABJANIC.
Wybicie szyb w domach działaczy pabjanickich.

Pabjanice, 29 grudnia. Onegdaj w willi naczelnego lekarza Kasy Chorych — p. dr. Witolda Eichlera przy ul. Pułaskiego, nieznani sprawcy wybili

wszystkie szyby.

Mniej więcej o tej samej porze, prawdopodobnie ci sami osobnicy wybili szyby w domu kierownika szkoły powszechnej Nr. 16 — p. Józefiaka Józefa zam. przy ul. Szpitalnej.

NAPAD PIJANYCH AWANTURNIKÓW NA ŻONĘ CADYKA.

Pabjanice, 29 grudnia. Wieczorem, na powracającą do domu żonę cadyka-cudotwórcy, Lejzera Sufrina, zam. róg ul. Kościelnej i Szkolnej napadli nieznani awanturujący się pijacy. Żona cadyka, chora od dłuższego czasu na serce, z przestrachu dostała ataku serca i po kilku godzinach

zmarła.

Dochodzenie w toku.

Ze względu na osobę cadyka-cudotwórcy, który niedawno przybył do Pabjanic z Warszawy, tysiączne tłumy odprowadziły zwłoki na miejscowy cmentarz żydowski.

Do akt Nr. 822-1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu ... wiru I. zamieszkały w Zgierzu, przy ul. ...sudskiego Nr. 49 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1933 roku od godz. 10-ej rano w Zgierzu, przy ul. Dąbrowskiego Nr. 18, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy: „Juljusz Hoffm..." i składających się z 1 pralni, 18 tysięcy ... części żeliwnych i aparatu do szlifowania, oszacowanych na sumę zł. 6200, lecz ... się odbyć niżej oszacowania.

Zgierz, dnia 5 grudnia 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE

Do akt Nr. 1398-1932 r.

OGŁOSZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu ... wiru I. zamieszkały w Zgierzu przy ul. Pił...sudskiego Nr. 49 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1933 roku od godz. 10-ej rano w Zgierzu, przy ulicy Łęczyckiej Nr. 2, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Kina „Luna" wł. Władysław Grz...wacz i składających się z 360 krzeseł wiedeńskich, oszacowanych na sumę zł. 720.

Zgierz, dnia 5 grudnia 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE

Do akt Nr. 1565-1932 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zgierzu ... wiru I. zamieszkały w Zgierzu, przy ul. Pił...sudskiego Nr. 49 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 3 stycznia 1933 roku od godz. 10-ej rano w Zgierzu, przy ulicy Średniej Nr. 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Lucjana Tuszyńskiego i składających się z 1 aparatu radjowego, oszacowanego na sumę zł. 600.

Zgierz, dnia 5 grudnia 1932 r.

Komornik (—) STANISŁAW SCHOLTZE

Przemówienie królewskie.

Patrjarchalne święta w Anglji.

Dwumiesięczne ożywienie w handlu i rzemiośle.

Londyn, w grudniu.

Gwiazdka w Anglji — „Christmas“ — tę przewagę nad „Gwiazdą“ kontynentu, że z chwilą, gdy się pojawi,

trwa dwa miesiące.

W roku bieżącym Santa Claus, który zastępuje w Anglji św. Mikołaja, ukazał się w najkorzystniejszem świetle, dostarczając pracy licznym zastępom bezrobotnych, zapełniając sklepy nabywcami i radując tem wszystkich. Pomimo kryzysu Anglicy uznali, że każdy człowiek odczuć powinien radość z powodu Narodzenia Pańskiego, a dobra wola ludzi ujawnić się winna w rozradowaniu wydziedziczonych.

Już od lat ten powszechny rytm radosnego wesela nie uwydatnił się tak wybitnie, jak w bieżącym roku. Począwszy od pierwszego grudnia, prasa nawoływała ogół

do wczesnego załatwiania

zakupów świątecznych. Królowa pierwsza podała przykład zastosowania się do rady prasy: „shop early!“ (zakupuj wcześnie). Bowiem już w dniach drugiego i trzeciego grudnia, w specjalnie na to przeznaczonej sali pałacu Buckingham, stosy starannie zawiniętych i owiązanych paczek były gotowe do odesłania pod oznaczonym na każdej z nich adresem.

Rodzina królewska, jak i miljony jej poddanych, spędziła wieczór wigilijny przy kominku, w Sandringham, gdzie zebrała się cała rodzina. W wielkiej białej sali ustawiono olbrzymią choinkę, a pod nią dary przeznaczone dla służby, które para królewska rozdała osobiście, a potem wzięła udział w zabawie, urządzonej dla domowników.

W pierwsze święto wszyscy członkowie rodziny królewskiej udali się, jak zwykle, do niewielkiego kościoła w Sandringham, a następnie zasiedli do drugiego śniadania

przy tradycyjnym indyku

i świątecznym puddingu. W roku bieżącym zwykły program obchodu świątecznego w Anglji uzyskał urozmaicenie w przemowie króla przez radio. Przemowa, nadana z Daventry, rozgłoszona została w najodleglejszych zakątkach Anglji. Głos króla Jerzego nadaje się dobrze do mikrofonu, a mowa jego, pod hasłem: „*Z serca do serc*“, wzruszyła niewątpliwie wszędzie wiernych jego poddanych.

Jakkolwiek „Christmas“ jest świętem rodzinnem, sporo osób, jak zwykle, skorzystało z wywczasów świątecznych, by użyć przyjemności poza domem w wielkich i wykwintnych lokalach rozrywkowych. Ponadto w pewnych sferach utrzymuje się zwyczaj odbywania „gwiazdkowej podróży“. Wielkie hotele Londynu i eleganckie hotele wiejskie oraz miejscowości nadmorskich są zawsze przygotowane na wielki napływ gości w okresie świątecznym, i w tym roku także wystąpiły z urozmaiconym programem zabaw i rozrywek dla licznych przyjezdnych.

W tym kraju Santa Claus zastępuje św. Mikołaja. Osobistość, obdarzona tą italsko-germańską nazwą, pojawiła się po domach i sklepach, z darami, oraz

gałązkami jemioły,

niezbędnej w każdym domu w święta.

Wszystkie przyjemności i rozrywki nie zagłuszyły akcji rozdawnictwa darów dla uboższych. Szpitale i instytucje dobroczynne zarządziły zawczasu zbiórki, które przyniosły plon obfity.

Pomyślano również o przedświątecznej zniżce cen. Za stosunkowo niewielkie pieniądze — a pamiętano, by miał je każdy — wszyscy urządzić sobie mogli święta. Jedynie drób był w cenie dość wygórowanej. Lecz szynki, jabłka, pomarańcze, masło i dodatki do ciasta były tak tanie, że oczy wszystkich biedaków promieniały z radości. *Kampanja prasy* co do wczesnych zakupów przyniosła zatrudnienie wielu bezrobotnym, którzy otrzymali chwilową pracę w sklepach. Tranzakcje handlowe w grudniu były świetne; kupowano nietylko artykuły pierwszej potrzeby, lecz i przedmioty zbytku.

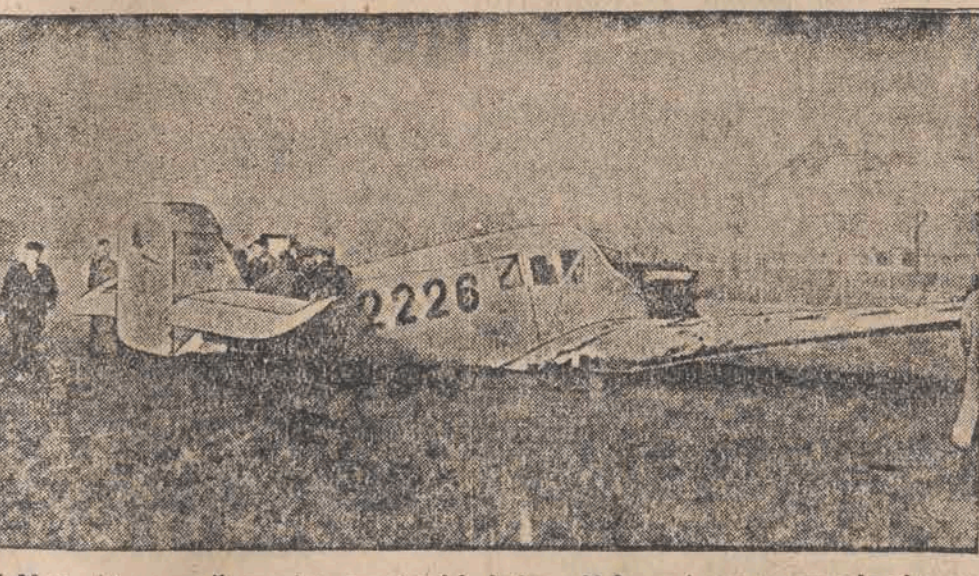
Jest znamienne, że w Anglji książka „idzie“ zawsze. Nietylko wydawnictwa dla dzieci, w cenie od trzech do siedmiu szylingów, ale wydania luksusowe, wspaniale ilustrowane, na papierze czerpanym i w zbytkownej oprawie.

Najpiękniejszą jednak cechą tegorocznych świąt w Anglji było, że nie pozostawiono nikogo poza nawiasem radosnego nastroju gwiazdkowego: każdemu dostały się choćby okruchy uczty wigilijnej.

Godna wzmianki jest Mrs. Hanbury z Hylands, która w ciągu grudnia co tydzień urządzała u siebie przyjęcie dla trzydziestu bezrobotnych swego regjonu. Co czwartek wysyłała po swych gości autocar i w wielkiej sali swego pałacu podejmowała ich doskonałem śniadaniem z następującą po niem wizytą w dobrem kinie. Wkońcu każdego bezrobotnego gościa zpowrotem odwożono do domu.

Bull.

Katastrofa narciarzy w powietrzu.



Pod Monachjum spadł samolot pasażerski, który wiózł narciarzy na zawody zimowe. Aparat został zdemolowany pasażerowie uszli z życiem.

Historja 16-stu wagonów węgla.

Wielka afera trzech oszustów.

Unieruchomiona niedawno kopalnia węgla w Czechosłowacji posłużyła kilku oszustom wiedeńskim za odskocznię do obłowienia się kosztem kilkunastu naiwnych osób. Założyli oni „Generalne zastępstwo kopalni węgla Robert w Małym Przylepie pod Pragą“ i pod tą firmą zbierali kapitał zakładowy —

do własnej kieszeni.

Główny kawał polegał na skutkach ogłoszenia w dziennikach, które poszukiwało „dzielnego urzędnika dla wielkiego przedsiębiorstwa“. Niejaki Bertin Onderka z Pragi, który wszedł w kontakt z „generalnym dyrektorem“ firmy Leitnerem i „generalnym sekretarzem“ Cieślą, którzy wietrząc dobry interes, przybyli osobiście do Pragi.

Opowiedzieli oni prażaninowi, że kopalnia, jako własność Austrjacka, ma być wywłaszczona i trzeba podstawić generalnego pełnomocnika Czecha. Jako kaucji zażądali

60 tys. koron czeskich.

Leitner zapewnił Onderkę, że władze austrjackie zgodziły się na wwóz 20.000 wagonów węgla z kopalni Robert i że już są odbiorcy.

Onderka wobec różowych widoków zgodził się na objęcie pełnomocnictwa i wręczył oszustom 20.000 koron czeskich gotówką, które mieli oni złożyć po powrocie do Austrji opłatę tranzytową za 16 wagonów węgla. Fracht od Małego Przylepu do granicy czesko-austrjackiej zapłacił odrazu sam Onderka.

Świeżo upieczony generalny pełnomocnik pojechał niebawem do Wiednia, gdzie przekonał się, że austrjackie ministerstwo skarbu nie wydało żadnego pozwolenia na import węgla czeskiego. Szesnaście wagonów przybyłych z Małego Przylepu, czekało beznadziejnie na granicznym dworcu kolejowym.

Onderka skierował je do Bratysławy, ale władze czechosłowackie potraktowały transport

jako węgiel zagraniczny.

Czech zamiast tłustych zarobków, poniósł efektywną szkodę w kwocie 140.000 koron czeskich za opłaty frachtowe i składowe. Z wyłudzonych 30.000 koron czeskich odebrał oszustom zaledwie tysiąc szylingów.

Oprócz tego wielkiego tricku urządzili macherzy szereg innych, nakłaniając różne osoby, aby przystąpili do spółki. Ofiarą padli przeważnie ludzie niezamożni, lokując swoje długoletnie oszczędności. Władze austrjackie aresztowały Leitnera i Joniska. — Trzeci oszust, Cieśla, zniknął z terenu wiedeńskiego.

Tajemnicze zniknięcie studenta.

Pułapki portowego miasta.

Tematem rozmów w portowem mieście francuskiem, Tulonie, jest tajemnicza afera zagadkowego zniknięcia studenta medycyny morskiej, Henryka Sibieuda. Młody ten chłopak, pochodzący z prowincji, studjował w szpitalu św. Anny medycynę i zajmował w Tulonie

mały pokoik studencki.

Przed dwoma tygodniami Sibieud znikł bez śladu. Zniknięcie jego tłumaczono sobie początkowo jego wyjazdem do domu, ale gdy zaniepokojony ojciec, zawiadomił policję o nieobecności syna, rozpoczęto natychmiast poszukiwania.

Poszukiwania są utrudnione, ponieważ Sibieud nie zostawił żadnych śladów swojego zagadkowego zniknięcia. Ostatnim śladem, jaki zdołano ustalić, był jego pobyt w pewnym domu publicznym w Tulonie. Przeprowadzono tam śledztwo, lecz nie znaleziono żadnych śladów, mogących naprowadzić na jego trop. Policja gubi się w domysłach. Przypuszczają, że młody student padł ofiarą jakiejś zasadzki lub napadu rabunkowego, ponieważ posiadał przy sobie

większą sumę pieniędzy.

Zaniepokojony ojciec przeżywa obecnie dni trwogi o los swego syna.

Kartka w kieszeni trupa

zdradziła bogatego gospodarza.

Za rogatką Grazu znaleziono zwłoki trzydziestoletniej ciężarnej kobiety z poderżniętem gardłem i rozbitą czaszką. Dzięki kartce w kieszeni płaszcza ofiary stwierdzono odrazu identyczność jej i mordercy. Kobieta — była wdową i utrzymywała stosunek miłosny z bogatym gospodarzem z gminy podmiejskiej, żonatym i poważnym mężczyzną, którego nikt nie posądzał

o uboczne miłostki.

Ze znalezionej w jego domu korespondencji od Marji Stinkleibl dowiedziały się władze śledcze, że już w 1930 r. kochanka zapadła w ciążę i dostała od Józefa Flitscha 2.000 szylingów za zatajenie faktu, iż on jest ojcem jej dziecka. Stosunek obojga nie przerwał się i znowu przed kilku miesiącami okazały się skutki. Kochanek był mocno niezadowolony z obrotu rzeczy.

Pod ciężarem niezbitych dowodów — bo znaleźli się świadkowie, którzy widzieli kochanków krytycznego dnia razem — zbrodniarz przyznał się do winy i opisał

przebieg morderstwa.

Kiedy spotkał się w niedzielę z kochanką poszli na spacer za miasto. Tam ona zażądała pieniędzy. On zwabił ją do pustej szopy i podciął jej gardło brzytwą, którą przyniósł z domu.

Dla pewności zadał jej jeszcze kilka ciosów w głowę cegłą, jaką znalazł w szopie i upewniwszy się, że nikogo niema wpobliżu, chyłkiem opuścił miejsce zbrodni. W domu tak zatarł ślady, że nikt nie mógłby mu udowodnić ohydnego czynu, gdyby nie fatalna kartka w kieszeni zamordowanej. 43-letniemu Flitschowi grozi kara dożywotniego więzienia.

ŚW. MIKOŁAJ W PŁOMIENIACH.

Zdradliwa choinka.

W czasie świąt wydarzył się w Kopenhadze straszliwy wypadek.

Mianowicie, gdy w pewnej rodzinie, jeden z młodych ludzi w czasie uczty wigilijnej wyszedł do drugiego pokoju, gdzie miał zapalić choinkę, rozłożyć podarunki oraz odegrać rolę według obyczaju duńskiego św. Mikołaja, pozostali biesiadnicy usłyszeli nagle krzyki: „Na pomoc“. Myśląc, że to ów młody człowiek krzyczy tylko

tak na żarty,

nie reagowali wcale na to. Dopiero gdy po pewnej chwili rozpaczliwe krzyki nie ustawały, wszyscy wpadli do pokoju i ujrzeli nieszczęśliwego, młodego człowieka stojącego w płomieniach.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Sankami do bieguna!

Niebezpieczna wyprawa kapitana.

Norweski badacz okolic podbiegunowych, kapitan Riiser Larsen, najbliższy towarzysz sławnego Amundsena, przygotowuje się do wyprawy polarnej w okolice bieguna południowego. Tym razem pojedzie jednak nie samolotem, ale na sankach, zaprzężonych w psy. Skład wyprawy będzie liczył zaledwie

trzech ludzi i 80 psów polarnych.

Bagaż będzie też skromny. Poza instrumentami, sprzętem obozowym, bronią i amunicją, zapasy żywności będą potraktowane tylko jako rezerwa. Kapitan Larsen liczy na świeże mięso z polowań.

Punktem wyjścia wyprawy będzie w lutym lub w marcu 1933 r. Kraj Enderby, z którego udadzą się podróżnicy sankami na Zachód. Z 5.600 km. wytyczonej trasy prowadzi 3.000 km. przez wieczne lody zupełnie dotąd niebadanych obszarów. Kapitan Larsen spodziewa się w ciągu roku, t. j. na wiosnę 1934 dotrzeć do punktu wyjścia wyprawy. W planie są badania geograficzne i sporządzenie dokładnych map wybrzeża szóstej części świata. Podróżnicy sądzą, że uda im się to nawet

mimo zimowej pory.

Mięsa mają dostarczać gnieżdżące się tam letnią porą gromady pingwinów i rybołowów, które zalegają wybrzeża i prawie nic sobie nie robią z ludzi. Dla psów będą dostarczały pożywienia foki, których obfitość w okolicach Antarktydy jest znana statkom wielorybniczym. Lekkość ładunku odciąży znacznie wyprawę i pozwoli jej robić wypadku w okolice opodal głównego szlaku podróży. Przedsięwzięcie kapitana Larsena subwencjonuje Królewskie Towarzystwo Geograficzne i Instytut Polarny im. Scotta w Londynie.

J. Kessel

Książęce Noce

POWIEŚĆ — 70 — Przedruk wzbroniony.

— Dobrze pan uczynił przychodząc tutaj, Antoni Iwaniczu — rzekła wreszcie Helena. — Poczuwam się do wielkiej wdzięczności dla pana i rada jestem, że ją teraz czuję naprawdę.

Zamilkła, ale on zdawał się oczekiwać, że Helena powie coś jeszcze. Gdy upewnił się, że nic już od niej nie usłyszy, pochylił smutnie głowę i obojętnym, przytłumionym głosem, jakby szło o rzecz zwykłą, zapytał:

— A teraz, gdy pani już dowiedziała się o wszystkiem nie zmieniła pani zdania?

Helena poczuła nagle bezgraniczne zmęczenie, jednego tylko pragnęła: aby jaknajprędzej poszedł sobie ten człowiek, który potrafił zapewnić jej głęboki, cichy jak sen spokój, lecz jednocześnie wymagał od niej, by zdobyła się na postanowienie, decydujące o całem jej przyszłem życiu

Ale on uparcie i napozór spokojnie kończył:

— Uczynię to, co pani zechce, Heleno Borysowno. Możemy pozostać w Paryżu mogę kupić place i budować domy bo znam się na tej pracy, możemy też powrócić na północ. Mam nawet określony projekt: założyłbym wielką fermę. Umiem uprawiać ziemię i hodować bydło. I wokoło pournieszczałbym chłopów, którzy wespół ze mną cierpieli biedę. Byłaby to prawdziwa rosyjska wieś.

— Nie, nie, niczego nie chcę! — krzyczała nieomal Helena. — Nie mogę patrzeć na ludzi, ani wśród nich żyć Nie mogę, nie mogę spojrzeć im w oczy!

Irtysz pokiwał głową: wydawał się również przybity, jak Helena.

— Opuścił panią pani zły demon — rzekł — ale opanowało panią coś jeszcze gorszego. Przeciwko temu nikt nie poradzi A co teraz będzie pani robić?

— Och! i cóż to może mieć za znaczenie? W Paryżu nie jest trudno o pracę, łatwo znajdę zajęcie jako pokojówka.

— Tak, tak widzę jasno, chce pani się poniżyć, upokorzyć. To jest pani potrzebne. Więc życzę szczęścia, Heleno Borysowno. Nie powiem, by mnie pani pokonała, bo nie należę do ludzi tego rodzaju którzy dają się zwyciężyć komuś, ale jednak...

Wyciągnął rękę. Ten gest pożegnania przypomniał mu, że miał jeszcze coś do powiedzenia.

— Zapomniałem powiedzieć, rzekł że Maksym który wie że swym widokiem sprawia pani przykrość, prosił mnie, abym pożegnał panią.

— Szuwałow wyjeżdża? — zapytała machinalnie Helena

— Tak, wgłąb Afryki, w okolice równika Rząd francuski dał tam posadę na przeciąg pięciu lat dla naszych lekarzy. Szuwałow nie miał wyboru.

— Szczęśliwy!

Ten okrzyk, wyrwany z głębi jej spragnionej zapomnienia duszy, wzburzył Irtysza.

— I powiedzieć — rzekł gniewnie, pełen buntu przeciw sobie samemu — że nie pomyślałem o tem.

Potem, zbliżywszy się do Heleny rzekł jakby chciał zahipnotyzować ją swemi słowami:

— Otóż tak, Heleno Borysowno, możemy zakończyć nasze sprawy: tutaj zlikwiduję moje interesy, tam będę eksploatować byle co, niech się pani nie niepokoi. Praca sama pali się w moich rękach. A tam o setki wiorst dokoła nie ujrzy pani ani jednej białej twarzy. Będzie pani tam tak, jak na bezludnej wyspie.

— Ależ — szepnęła Helena — pan pojedzie.. bez najmniejszej potrzeby..

— Ech póki to nie rosyjska ziemia, cóż to za różnica, gdzie się rozbija namioty? Więc, Heleno Borysowno?..

Helena zamknęła oczy. Widziała wielkie dzikie przestrzenie ludzi naiwnych i pierwotnych jak dzieci, słońce które wszystko przepala: trawę, ziemię, wspomnienia... I jego — Irtysza, mocnego, spokojnego człowieka, który dla niej..

Helena pomyślała o Fedorze, który również nie mógł znieść takiego życia, potem o Pigalu o nowych zmaganiach, jakie ją czekały, potem znowu o tej palącej i pustej ziemi. Poczuła zawrót głowy, wyczerpanie, brak sił do dalszej walki.

Otworzyła oczy spotkała błagalny wzrok Natalji Borysowny i zapytała jakimś obcym sobie głosem:

— Pojedziesz z nami, Nataszo?

KONIEC.

Echa ze stolicy.

Życie warszawy w kilku wierszach.

W magistracie odbyło się pierwsze posiedzenie komisji oszczędnościowej, powołanej na podstawie reskryptu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na posiedzeniu tem p. wice-minister Korsak wygłosił przemówienie, wskazując na cel i zadania powołanej komisji. Prezydent Słomiński zaznaczył, iż magistrat pójdzie na rękę tej komisji i służy wszelkiemi danemi i materjalnemi. Po oficjalnej części posiedzenia przewodniczący inż. Drecki, zarządził pierwsze normalne posiedzenie komisji. Postanowiono wyłonić 3 podkomisje, odpowiadające zasadniczemu podziałowi budżetu miejskiego. Komisje te rozpoczną swe czynności po Nowym Roku. Akcja oszczędnościowa obejmować ma wszelkie działy i postacie gospodarki, nie wyłączając personalji i wydatków rzeczowych.

* * *

Brak wału ochronnego na Pelcowiźnie kilkakrotnie był wskazywany jako powód zalewania wielkich terenów aż pod Nowe Bródno. W r. b. rozpoczęto sypanie wielkiego wału ochronnego od mostu kolejowego i portu śliwickiego w stronę Żerania. Usypano niewielki odcinek wału do połączenia z dawnym wałem, ochraniającym tereny wojskowe. Dalsze roboty nie są przewidziane, o ile nie znajdą się fundusze, któreby umożliwiły kierownictwu robót mechaniczne przewożenie ziemi do nasypu.

* * *

W Warszawie są zajazdy, służące na postój autobusów, utrzymujących komunikację między Warszawą i prowincją. Poprzednio z zajazdów tych korzystały wyłącznie zaprzęgi konne. Konieczne jest doprowadzenie tych zajazdów do stanu, któryby zapewnił właścicielom autobusów i pasażerom minimalne wygody. Obecnie zajazdy te są w warunkach urągających przepisom sanitarnym i porządkowym.

* * *

Wprowadzone w autobusach miejskich bilety do przesiadania mają słabe powodzenie. Na linjach autobusowych jest tylko kilka miejsc stycznych, na których może się odbywać przesiadanie. Poruszono obecnie sprawę połączenia biletów do przesiadania w autobusach z tramwajami. Jednakże wprowadzenie biletów tramwajowo - autobusowych do przesiadania nie wydaje się możliwe wskutek zbyt małej liczby kursujących autobusów.

* * *

W sali Muzeum Pedagogicznego odbył się odczyt prof. Władysława Skoczylasa na temat położenia sztuk plastycznych w Polsce.

* * *

Wesoły Teatr jeszcze tylko przez kilka dni gra rewję pod tytułem „Miłość i tango" z pp. Nowicką, Niemirzanką, Leo Fukсem, Soboltówną i Wojnarem, Klimaszewskim, Suchcickim i Rosłanem na czele.

KRATECZKI.

INCYDENT W KUCHNI.

10 złotych za szklankę herbaty.

Dziś pomówimy o cenach.

Wogóle cena to rzecz względna.

Gdyby mi n. p. zaproponowano nabycie stu tysięcy hektarów wysokopiennego lasu za cenę 20 dolarów — musiałbym z tej bajecznej okazji zrezygnować, wobec całkowitego braku kredytu i ostatecznego zaniku zaufania do mojej osoby nawet u komorników, którzy do mnie co czas pewien zaglądają.

Natomiast, w wypadku większego pragnienia, (np. z powodu) („katzenjammer) umiałbym wydatkować na szklankę czystej wody nawet 50 groszy, oczywista po otrzymaniu jakiejś większej zaliczki (3 do 5 zł.)

Ceny to bardzo głupi wynalazek.

Weźmy przykład

Historja nie mówi ani słowa, o tem, ile wziął w posagu n. p. nieboszczyk Seneka, albo Djogenes, albo — bliżej sięgając — choćby taki Napoleon.

Natomiast za stałe, dożywotnie wydzierżawienie osoby pana Abramka, czy Natana płacą niektóre panny bardzo ładne sumy pieniędzy.

Ceny, jak dowodzi praktyka życiowa, są chyba tylko po to, aby można było zużywać papier również na sporządzanie cenników, poza tem po to, aby je obniżać i wreszcie po to, aby sprawiać kłopot komisji cennikowej magistratu, województwu, starostwu grodzkiemu, a nawet — ministerstwu.

No i przedewszystkiem bliźnim, którzy nie mają pieniędzy.

Przedmiotem naszych dzisiejszych rozważań nie będą jednak ceny, choć — na pierwszy rzut oka mniej bystry i niedość obyty (więc chyba bardzo młody) czytelnik mógłby przypuścić, wnosząc z tytułu, że chodzi tu istotnie o cenę szklanki herbaty powiedzmy u Trzaski lub Karpowicza w Zakopanem, względnie gdziekolwiek w Łodzi.

Jako rzeczoznawca nietyle herbaciany ile kwestyi cenników w lokalach rozrywkowych i restauracyjnych mogę z ręką na sercu stwierdzić, iż herbata w tych lokalach jest najprawdopodobniej tańsza.

W cenach wódek orjentuję się w każdym razie dokładniej.

Nie chodzi nam jednak, jak już zaznaczyłem, o ceny, lecz — o cytrynę.

PANI I SŁUGA.

Pani Elbaum z ul. Zawadzkiej miała służącą. Wikcia jej było (służącej, nie pani Elbaum).

Pani była bardzo nerwowa (to jej wolno), sługa bardzo spokojna, zrównoważona i nieobraźliwa (tak być powinno).

Pewnego dnia pani kazała podać sobie herbaty. Herbatę tę podano, ale nie było cytryny. Wikcia pobiegła po cytrynę. Kazano jej się spieszyć, aby herbata nie wystygła, więc Wikcia rzeczywiście bardzo prędko wróciła ze sklepu, ale „z prędkości" zgubiła cytrynę.

Pani Elbaum była nerwowa, więc wylała na Wikcię całą szklankę herbaty. Nawet z cukrem. Czysta szkoda.

Wikcia zaczęła się nieparlamentarnie „drzeć" i darła się tak długo, aż przyszedł policjant i sporządził protokół.

Sąd grodzki kazał zapłacić pani Elbaum 10 zł., albo posiedzieć dla uspokojenia nerwów dwa dni w areszcie.

Pani Elbaum prawdopodobnie zapłaci.

Jerzy Krzecki.

Wesoła taksówka.

Katastrofalna jazda szofera.

Z Tucholi donoszą:

Swego czasu donieśliśmy o strasznej katastrofie samochodowej pod Tucholą. W nocy o godz. 3 nad ranem taksówką z Kielpina, prowadzoną przez szofera Lipskiego, wracało 5 osób z zabawy do Tucholi.

W pewnej chwili szofer nie zdołał utrzymać maszyny i auto z całym rozpędem

wpadło na przydrożne drzewo,

wywracając je z korzeniami.

Jan Deja i Tomasz Konary ponieśli wtedy śmierć na miejscu. Syn Deji Roman, siostra Konarego Anna i niejaki Paser odnieśli bardzo ciężkie obrażenia. Jedynie szofer Lipski wyszedł

z wypadku bez szwanku.

Przerażony następstwami swej lekkomyślności uciekł.

Sąd Okręgowy w Chojnach zasądził szofera Lipskiego za spowodowanie katastrofy z niedbalstwa na rok więzienia, a prócz tego Starostwo ukarało go za szybką jazdę

grzywną 500 złotych.

Sąd Apelacyjny w Toruniu obniżył oskarżonemu karę na 8 miesięcy więzienia i na podstawie amnestji obniżył karę na 4 miesiące, którą zawiesił mu na 5 lat.

Aresztowanie poważnego kupca

Złośliwa upadłość.

Z Przemyśla donoszą:

W ostatnich tygodniach pozostaje Przemyśl pod wrażeniem emocjonujących spraw kryminalnych. Po niedawnej aferze poborowej, która miała zrazu silny rozgłos, obecnie zaś przycichła, odbiła się teraz donośnem echem w mieście nowa sensacja, a jest nią aresztowanie przemysłowca Majera Honigwachsa. W kilkanaście godzin później osadzono w więzieniu śledczem sądu okręgowego również żonę Honigwachsa, Goldę, co do której jednak wkrótce

uchylono areszt śledczy,

wskutek czego wypuszczono ją na wolność.

Aresztowano natomiast syna wspomnianego przemysłowca, dr. Fabiana Honigwachsa.

Wedle krążących wersyj, Honigwachsowie, działając w porozumieniu, mieli ze szkodą dla wierzycieli, z którymi zawarli ugodę sądową, przekazać w różnych odstępach czasu do Palestyny gotów[ki] w kwocie około 7,500 funtów szterling[ów]. Niezależnie zaś od tego zdeponował

w bankach szwajcarskich

bardzo poważne kwoty.

Wszystko to miało się dziać po[d]no już wówczas, kiedy Honigwachs, uzyskawszy bardzo dogodne warunki w postępowaniu ugodowem, nie dotrzym[y]wał jednak ustalonych terminów płatności rzekomo z powodu braku gotówki potrzebnej do uiszczenia rat. Tem postępowaniem Honigwachsa uczuli się wierzyciele pokrzywdzeni, a zaniepokojenie ich wzrosło jeszcze na wieść, że Honigwachsowie uzyskali już paszporty na wyjazd do Palestyny, gdzie zamierzali osiedlić na stałe i gdzie jeden z ich [sy]nów dozoruje budowy wielkiej fabryki [ma]szyn w Tel Awiwie.

Poza tem mieli wierzyciele obwinia[ć] Honikwachsa o działanie na ich szkodę także innymi sposobami.

ROTMISTRZ W KAŁUŻY KRWI

Skutki kłótni rodzinnej.

Ze Lwowa donoszą:

Na Lewandówce targnął się na swe życie znany na tem przedmieściu emer. rotmistrz W. P. Włodzimierz Skwirski.

P. Skwirski mieszka na Lewandówce przy ul. Chocimskiej Nr. 5. Wieczorem w domu p. Skwirskich panował pogodny nastrój. Z błahej przyczyny powstała kłótnia między p. Skwirskim a jego najbliższymi. Kłótnia ta do tego stopnia wyprowadziła z równowagi rotmistrza, że wbiegł do drugiego pokoju, zamknął drzwi i żyletką przeciął sobie

żyły u rąk,

poczem z powodu upływu krwi upadł bez przytomności na ziemię.

Domownicy po pewnym czasie wtargnęli do pokoju i oczom ich przedstawił się straszny widok. W kałuży krwi leżał na podłodze rotmistrz. Zawezwano pogotowie, które desperata odwiozło do szpitala.

TĘSKNOTA ZA KAPRALEM

pchnęła dziewczynę w objęcia śmierci.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilku dniami popełnił samobójstwo pewien kapral W. P. narzeczony 21 letniej Rozalji Kalitowskiej z Brzuchowic. Dziewczyna tak się przejęła desperackim krokiem swego narzeczonego że życie całkowicie jej zbrzydło i sama również postanowiła popełnić samobójstwo.

Wczoraj opuściła niepostrzeżenie dom i udała się do pobliskich Borek Dominikańskich, gdzie w zamiarze samobójczym skoczyła do stawu w młynie Władysława Dworkowskiego i poniosła

śmierć na miejscu.

Po kilku godzinach wydobyto zwłoki desperatki.

Naprawa „Katowic"

kosztować ma 100 tysięcy złotych.

Z Gdyni donoszą:

Dyrekcja „Żeglugi Polskiej" otrzymała depeszę od agencji asekuracyjnej Webstera w Londynie, donoszącej, że protest morski przeprowadzony w Antwerpji bezpośrednio po kolizji „Katowic" z angielskim transportowcem wykazał, iż statek polski jest

„bez winy i błędu".

„Katowice" znajdują się obecnie w Antwerpji, w doku „Chantiers Maritimes", gdzie przeprowadza się całkowitą reperację statku kosztem 100,000 franków, którą pokrywa asekuracja.

W pierwszych dniach stycznia popłynie on do Rotterdamu i weźmie tam pełny ładunek... niemieckiego węgla z przeznaczeniem dla Gdańska.

ANDRE BIRABEAU.

Parter.

Proszę nie wmawiać we mnie, że niema już podobnej młodzieży. Odpowiem wam na to, że nie znacie wszystkich młodych ludzi na świecie. Wierzcie mi, że są jeszcze pomiędzy nimi ludzie romantyczni i nieśmiali. Jako przykład podaję wam Stefana Peyreur, który ubiegłego lata skończył dziewiętnaście lat: był tak nieśmiały, że nie zaznał jeszcze żadnej przygody miłosnej, a tak romantyczny, że śnił o przeżyciu wszystkich jakie życie dostarczyć może

Pochodził z Gouffegriques w Gaskonji. Żył tam spokojnie, niż tego pragnął, na łonie rodziny. (Uważam, że to nieco pompatyczne wyrażenie: „na łonie rodziny" dobrze określa, co powiedzieć pragnę, byście doznali właściwego wrażenia) Dla dokończenia — nie wiem już jakich — studiów wysłano go do Paryża.

Znalazł się więc w stolicy. Przypuszczam, że zdajecie sobie sprawę ze stanu jego ducha — największej egzaltacji uczuć: Paryż i swoboda!... A zatem wszystkie kobiety, jakie tylko istnieją! Setki — co mówię? — tysiące razy, odkąd umysł jego zaczął śnić o miłości, wyobraża sobie jaką cudowną przygodę i za każdym razem stwierdzał: „Gdyby mi jej los udzielił, nie umiałbym z tego skorzystać. W Gouffegriques zajmuję pokój obok sypialni rodziców, a gdzieżbym się w tej dziurze pokazać mógł w towarzystwie kobiecem, nie ściągając na siebie uwagi całego świata?

Tak rozumują zawsze ludzie nieśmiali, nieświadomi faktu, że właściwa przeszkoda tkwi tylko w nich samych.

— Ale — ciągnął myśl swoją, — gdybym był sam... i w Paryżu! Do licha, wówczas nie ustępowałbym samemu Casanovie!

A więc był już w Paryżu. I pierwszą jego troską było wynalezienie garsonjery. Nie nazywał tego „garsonjerą", lecz gabinetem do pracy. W gruncie rzeczy jednak chodziło mu tylko o „garsonjerę". Bowiem nasz młodzieniec bez przeżyć operował wyłącznie kategorjami myślowemi przeczytanych powieści i spodziewał się ujrzeć postacie Balzac'a i Musset'a. Szukał więc także mieszkania uwodziciela, jakie opisują jeszcze w romansie z 1900 r.: na parterze domu przed lożą portjerni.

I znalazł, czego szukał, co jest dowodem, że czasy nie zmieniły się znowu tak bardzo. Apartamencik właściwy na wizyty światowej damy - kochanki, luksusowej kurtyzany, która dla kaprysu miłosnego staje się bezinteresowna, wreszcie nawet dla ciekawej pół-dziewicy. Mieszkanie znajdowało się w domu okazałym i składało się z dwóch niewielkich wprawdzie i ciemnych pokojów, ale przyszły kochanek widział już w myśli zaciągnięte firanki, a co do wilgoci, jaka w nich panowała... no, o tem nie wspominają nigdy powieściopisarze.

Mogły się więc rozpocząć przygody!

...Ale — wyobraźcie sobie — nie rozpoczęły się jednak! Bowiem nie wystarcza jeszcze być czarującym, by rzucić na kogoś czar!... Stefan Peyreur w swojej dziewiętnastej wiośnie był pełen uroku— zapewniam was — ale niedość tego: niema tak wielkiej zalety którejby nie zniweczyła drobna wada: nieśmiałość. W powodzi nieśmiałości wdzięk, dowcip i młodość rozpływają się zupełnie, jak topnieje cukier. Nie podkreślam tego wyraźniej, bo są to rzeczy dobrze znane.

Mijały więc dni i żadna z wyśnionych postaci nie zapukała jeszcze do drzwi mieszkania parteru, pod sklepieniem bramy, przed lożą portjerni, choć czekał na nie kochanek. Czekał z niecierpliwością coprawda, lecz, że się tak wyrażę, niecierpliwością zrezygnowaną. Jakkolwiek myślał: „Wkońcu przecie zjawi się choć jedna!" Czuł zarazem: „Nie przyjdzie nigdy!"

Powoli małe mieszkanie na parterze nabierało cech coraz mniej tajemniczych. Firanki — o! biada! — nigdy nie były zaciągnięte, chyba tylko nocą. W pokojach panowało zaniedbanie specjalnie męskiego charakteru: na toalecie poniewierały się książki, a przed kanapą na ziemi stały zabłocone buty. Było to tylko mieszkanie poważnego chłopca, zajętego studjami a panująca w niem wilgoć dawała się we znaki, z chwilą, gdy mieszkało się w niem stale, a nietylko od piątej do siódmej po południu.

Jednak wszystko na świecie kiedyś skończyć się musi, i najbardziej nieśmiali młodzieńcy z czasem nabierają pewności siebie. Stefan, o sercu wolnem i spragnionem utraty wolności, kochał się zawsze w kilku kobietach naraz, gotów do ustalenia swego wyboru na tej, która zechce... Ta była rozkoszna, ale tamta — urocza, ta znowu niezwykle ponętna, ale tamta też niezpetna!... Otóż któregoś wieczora, gdy podczas zebrania znalazł się w towarzystwie kobiet, które mógł był pokochać roznoszono mocne „cocktail'e". Stefan wypił ich trzy, nawet cztery, i przeistoczył się zupełnie. Rozgadał się, dowcipkował, „rozkrochmalił" się całkowicie, oprzeć się jemu było niemożliwością. Słuchano go z rozkoszą. W jakimś kącie pokoju nagabywał miłą kobietę — zwała się Jacqueline, wyobraźcie sobie, jak bohaterka Musset'a — i nie pozwolił jej już na odmowę. „— Czekam na panią jutro, u siebie. Tak chcę. Przyjdzie pani! — zakończył.

I nazajutrz przyszła. O dziesiątej z rana, ponieważ była mężatką, a mężowie nie są tak podejrzliwi, gdy żona wychodzi z domu przed południem. Przyszła trochę zmieszana, trochę zarumieniona, lecz gardziła kłamstwem. Wyznała nawet, co ją oczarowało: „Jest pan taki zabawny, a jestem bezsilna, gdy mnie ktoś rozśmieszy!"

Wobec tego, że wczoraj rozśmieszył ją ogromnie, dziś jeszcze nie odzyskała sił. Dość, że po kwadransie rozmowy, pozwoliła sobie wykraść pocałunek...

Ale wraz z pocałunkiem znika z ust trochę pomadki. Spostrzegła się więc, że pomadkę zostawiła w torebce w swem aucie... (Nowoczesne panie nie wahają się przyjeżdżać do kochanka, własnym samochodem). Jacqueline, wybierając się po torebkę, otworzyła drzwi mieszkania, te drzwi — jak pamiętacie — znajdujące się pod sklepieniem bramy przed lożą portjera — i cofnęła się z przerażeniem

— O! — rzekła — co to jest?

„To", na katafalku, otoczone zapalonemi świecami i okryte czarnem suknem ze srebrem, było trumną!

— Prawda, — szepnął Stefan, — posługaczka wspominała mi o tem, lecz nie zwróciłem uwagi: przedwczoraj zmarł pan z trzeciego piętra.

— Nic jeszcze nie było, gdy przyszłam...

— Znieśli go — widocznie — przed chwilą...

Istotnie, dopiero kończono przygotowania: służba zakładu pogrzebowego zawieszała draperje z czarnego sukna w bramie.

— Ależ to nic ważnego, — zaczął Stefan, czując, że należy coś powiedzieć. — To nie ma żadnego znaczenia, nie dotyczy nas wcale... Ważne jest tylko, że pani przyszła, że kocham panią...

Starał się przemawiać jak najsłodszym głosem, wziął ją w objęcia, lecz odepchnęła go szorstko:

— Co się panu zdaje? — ofuknęła go. Nie mogłabym wobec tego sąsiedztwa...

Oczywiście wiedząc o tem, co znajduje się wpobliżu, trudno było obecnie nie myśleć o tem. Słychać było szepty, szmer kroków... Krzątała się służba pogrzebowa, albo też przychodzili ludzie dla składania podpisów kondolencyjnych w księdze żałobnej...

— Nawet nie mam odwag[i] od[ej]ść — wściekała się Jacqueline. — Wy[jść] z parterowego mieszkania wobec osób w żałobie... do czego byłoby to podobne!

— A więc?

— A więc pozostaje tylko zaczekać, póki się to skończy... Wyjdę, gdy brama zostanie opróżniona.

— Potrwa to pewnie jaką godzinę jeszcze...

— Trudno. Zresztą miałam zami[ar] spędzić godzinę z panem.

Tylko, że ani ona, ani *on*, nie sądzili, że będzie to godzina *tego* rodzaju. Si[e]dzieli zdala od siebie, czekając i nadsłuchując — — — — Na *ulicy* zatrzymywały się pojazdy, przywożące uczestników pogrzebu; słychać było od czasu do czasu, jak konie karawanu kopytami uderzają o bruk; z poza okien dochodził gwar ulicy: na chodniku znajdować się musiał podwójny szpaler kumoszek i gapiów.

Jacqueline uchyliła firanki:

— Wygląda to na jakiś większy pogrzeb!

— Był to znany polityk...

A więc potrwać to mogło jakie dwie godziny!... Jacqueline usiadła zpowrotem, zupełnie zgnębiona... Słychać było pod sklepieniem bramy odgłosy odmawianej modlitwy... Jacqueline wbrew woli pomyśleć musiała o rzeczach smutnych: o śmierci matki ubiegłego roku, o lekarzu, który ze względu na słabe płuca zabronił jej sportów zimowych, o mężu, który pozostawiłby ją bez środków, gdyby zmarł nagle, słowem: o wszystkiem, o czem zazwyczaj wystrzegała się pomyśleć. Czuła w głębi duszy rozpacz i chęć do płaczu. Wkońcu z nienawiścią spojrzała na Stefana.

— I pomyśleć, — rzekła, ze złością, — że miałam pana za człowieka wesołego i zabawnego!!!

Biedny chłopiec zrozumiał odrazu, że pod sklepieniem bramy spoczywają nie tylko kirem okryte zwłoki nieznajomego pana z trzeciego piętra, lecz i smutne szczątki drobnej przygody miłosnej, zgasłej niemal w chwili swego powstania.

Tłum. L. M.

ŻADNA RADOŚĆ...
SŁABI PRZECIWNICY POLSKI.
Piłkarskie mistrzostwa świata.

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywał projekty przyszłorocznych spotkań międzynarodowych. Narazie definitywnie zakontraktowanym jest tylko mecz z Belgją, który odbędzie się 4 czerwca 1933 r. w Warszawie.

Prowadzone są pertraktacje w sprawie przyjazdu do Polski na jesieni reprezentacji Rumunji i Jugosławji. Postanowiono również zwrócić się do włoskiego Związku z propozycją startu reprezentacji włoskiej w meczu międzypaństwowym w Warszawie i meczu międzymiastowym w Katowicach. Co do meczu z Łotwą, to zdecydowano zaproponować Łotyszom rozgrywanie

spotkań co dwa lata,

a zatem na rok 1934 mielibyśmy już dwa spotkania zapewnione, a mianowicie ze Szwecją i Łotwą.

W związku z propozycją Węgierskiego Związku Piłkarskiego w sprawie startu amatorskiej reprezentacji Węgier, udającej się w lipcu do państw bałtyckich, zarząd PZPN. otrzymał już oferty ze strony okręgowych Związków lwowskiego i poznańskiego, reflektujących na mecze Lwów—Budapeszt. wzgl. Poznań—Budapeszt.

Ważną kwestią jest również udział Polski w mistrzostwach świata, które odbędą się w grudniu w r. przyszłym a finały ustalone zostały w Rzymie na rok 1934 Polska zaliczona została — jak wiadomo — do grupy bałtyckiej, razem z Finlandją, Sowietami, Litwą, Łotwą i Estonią.

Z grupy tej zwycięzca wchodzi do finałowych rozgrywek

16 czołowych państw w Rzymie.

Polska znajduje się więc w szczęśliwem położeniu, gdyż przeciwnicy nie są zbyt silni, a nadto Finlandja i Sowiety przypuszczalnie wycofają się z rozgrywek.

Mamy więc znakomite szanse na zaszczytne wejście do finału wśród 16 państw elity piłkarskiej.

Zarząd PZPN. zdecydował zgłosić swoją drużynę do rozgrywek, ale ponieważ wchodzą tu także w grę kwestje finansowe rozgrywek grupowych (za udział w finałach płacą Włosi), więc ostateczna decyzja zapadnie chyba dopiero na walnem zgromadzeniu PZPN w dniach 18 i 19 lutego 1933 r.

* * *

Piłkarskie mistrzostwa świata mają być rozgrywane według projektu przyjętego na kongresie piłkarskim w San Remo.

Według tego projektu cały świat

podzielono na grupy.

Z niektórych grup wchodzą do finału 3 drużyny, niektóre wyłaniają dwie lub jedną. — Podział na grupy w Europie przedstawia się następująco:

I. grupa: Niemcy, Belgja, Hiszpanja, Francja, Luxemburg, Portugalja. Pierwsi dwaj zwycięzcy wchodzą do dalszych rozgrywek.

II. grupa: Danja, Irlandja, Holandja, Islandja, Szwecja, Norwegja. — Pierwsi trzej wchodzą do dalszych rozgrywek.

III. grupa: Austrja, Węgry, Italja, Szwajcarja, Czechosłowacja. Pierwsi trzej wchodzą do dalszych rozgrywek.

IV. grupa: Estonja, Finlandja, Łotwa, Litwa, Polska, Rosja. Zwycięzca wchodzi do dalszych rozgrywek.

V. grupa: Bułgarja, Grecja, Rumunja, Turcja, Jugosławja. Zwycięzca wchodzi do dalszych rozgrywek.

Dalsze grupy pozaeuropejskie tworzą: Ameryka Północna, Ameryka Środkowa, Azja i Afryka. Wyłaniają one po jednym finaliście.

Tak przedstawiają się mistrzostwa świata według projektu FIFA. Mogą one ulec zmianie, jeżeli zgłoszenia

nie dadzą 16-tu finalistów.

Zarząd PZPN — jak wspomnieliśmy — postanowił wziąć udział w mistrzostwach w swej grupie.

Czy to jest dobre i korzystne posunięcie?

Sportowo nie. Należało dążyć do tego by rozgrywki odbywać w grupie II-giej, do której wchodzą państwa północne. Reprezentacje tych państw przedstawiają wysoki poziom sportowy, a sport piłkarski w tych państwach oparty jest na zasadach amatorskich. Należało wreszcie dążyć do zorganizowania grupy słowiańskiej (Czechosłowacja, Jugosławja, Rosja i Bułgarja).

Grupa Polska jest słaba. Słabszą i dynie jest grupa Środkowej Ameryki wzgl. Azji. Mecze z Estonją i t. p. nie będą miały siły atrakcyjnej i nie dadzą naszej reprezentacji treningu na mecze finałowe. Finał pierwszych mistrzostw świata odbędzie się w 1934 r. w Rzymie, w r. 1933 będą się odbywały rozgrywki grupowe.

Olimpjada bez piłki nożnej.
Oświadczenie szwedzkiego działacza.

W wielkim sportowym tygodniku argentyńskim „El Grafico" ukazał się obszerny artykuł o Kusocińskim wraz z fotografją naszego mistrza. W artykule tym przedstawiona jest cała karjera Kusocińskiego.

Walne Zgromadzenie Polsk. Zw. Piłki Nożnej wyznaczone zostało na 19 lutego 1933 r. Walne obrady Ligi P. Z. P. N. odbędą się 14 i 15 stycznia 1933 roku.

Znany w świecie piłkarskim działacz szwedzki Johannson, który przebywał ostatnio w Berlinie, po powrocie do Sztokholmu oświadczył, iż niema mowy o zorganizowaniu terminu piłkarskiego podczas XI. Olimpjady w r. 1936 w Berlinie. Powodami, które stawiają pod poważnym znakiem zapytania turniej piłkarski są z jednej strony obawy

o czystość amatorską

takiego turnieju z drugiej zaś strony przekonanie sfer niemieckich. Finansowo igrzyska olimpijskie w Berlinie udadzą się nawet bez organizowania turnieju piłkarskiego.

Sport w kilku słowach.

(—) W związku ze zbliżającym się terminem meczu hokejowego międzymiastowego Łódź-Warszawa, który odbędzie się w Łodzi w niedzielę dnia 8 stycznia, o godzinie 12-ej na lodowisku „Helenowa" dowiadujemy się, że reprezentacja Łodzi wystąpi w składzie następującym: bramka: Kobyliński (Union), (Jakubiec) (ŁKS), obrona: Frencel, Rusinkiewicz (ŁKS) Wegner (Union): 1-szy atak: Wisławski (U), Załęski i Król (ŁKS) i II-gi atak Próchniewicz, Glicenstein i Gotwald (Union). Możliwe, że w bramce łodzian zagra również znany internacjonał polski Tadeusz Sachs. Większa ilość graczy wyznaczonych do reprezentacji, tłumaczy się tem, że zawodnicy w czasie meczu będą się zmieniać. Pierwszy mecz międzymiastowy reprezentacji Łodzi z Warszawą wzbudził w sferach sportowych wielkie zainteresowanie.

(—) Na nadchodzącą niedzielę są wyznaczone następujące mecze o mistrzostwo okręgu w hokeju: lodowisko ŁKS-u: godz. 11: ŁKS-Triumf (sędzia p. Izrael) i lodowisko Helenowa, godz. 11: Union-SKS (Łódź) (sędziuje inż. Domaszewski). Wobec tego, że wszystkie mecze o mistrzostwo okręgu muszą być rozegrane w terminie do dnia 1 lutego, zawody które nie mogły się odbyć ze względu na stan pogody w wyznaczonym terminie, będą rozgrywane w dni powszednie.

(—) Doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Klubu Sportowego odbędzie się dnia 28 stycznia. Na zebraniu prócz odczytania sprawozdań nowego zarządu zostaną m. in. rozpatrzone kwestje rozbudowy stadjonu sportowego klubu przy Al. Unji oraz obchodu w roku 1933 jubileuszu 25-lecia istnienia.

(—) Walne Zebranie Ligi, które jest oczekiwane z ogromnem zainteresowaniem ze względu na szereg projektów reformy rozgrywek ligowych, rozpocznie się w Warszawie dnia 14 stycznia o godzinie 9-ej rano i w razie potrzeby zostanie przedłużone na 15 stycznia. Szczegółowy porządek obrad jest następujący: 1) Zagajenie i wybór prezydjum, 2) Sprawdzenie pełnomocnictw delegatów, 3) Odczytanie sprawozdań z Walnego Zgromadzenia w r. 1932 oraz z nadzwyczajnych walnych zgromadzeń, 4) Odczytanie sprawozdań: zarządu, wydziału gier, komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi, 5) Wręczenie dyplomów dla Cracovji, Pogoni i Warty; wręczenie odznak dla graczy mistrza i wicemistrza ligi oraz osobom odznaczonym przez Ligę w r. 1932. 6) Zmiany systemu rozgrywek o mistrzostwo Ligi, 7) Zmiany statutu i postanowień Ligi, 8) Wnioski dotyczące ubezpieczenia graczy, 9) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego na rok 1933. 10) Wybór nowych władz Ligi i wybór delegatów na Walne Zgromadzenie PZPN-u, 11) Zatwierdzenie terminarza rozgrywek na rok 1933, 12) Wnioski i interpelacje.

Wnioski napływają b. licznie, przyczem zostały m. innemi zgłoszone już następujące: Wniosek Zarządu Głównego Ligi, proponujący zmianę systemu rozgrywek przez podział na 2 grupy: Północ i Południe, liczące po 7 klubów, 2) Wniosek zgłoszony przez członka zarządu Ligi p. Wydrycha, który proponuje pozostawić w Lidze 10 klubów, 3) Wnioski dotyczące zmian statutu. 4) Wniosek Zarządu Ligi, co do wyznaczania na zawody ligowe sędziów miejscowych i t. d.

(—) W dniu dzisiejszym odbędą się w sali KP. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68, zapowiedziane międzyklubowe zawody bokserskie. Zawody rozpoczną się o godz. 19-ej.

ZE ŚNIEGIEM KATASTROFA.
Smutek narciarzy.

Biuletyn zaśnieżenia w Polsce brzmi wciąż rozpaczliwie. Na Podkarpaciu i w górach trwa pogoda słoneczna, z rannemi mgłami. Pochmurno było jedynie w Bieszczadach i w dolinach Czarnohory. Temperatura obniżyła się i utrzymuje się nawet

w ciągu dnia poniżej o.

Warunki dla nart są złe. Śnieg leży tylko miejscami jednolita pokrywa tylko w Tatrach na Podhalu i w wyższych partjach Beskidów i Czarnohory. Polepszenia warunków oczekiwać nie należy w ciągu trzech najbliższych dni. Orjentacyjne dane o śniegu. Hala Gąsienicowa 5 ctm., Zakopane 5 ctm., Bukowina 10 ctm., Sławsko 3 ctm., Zaroślak pod Hawerlą 16 ctm.

Nieudana rewja łyżwiarska
w Katowicach.

W Katowicach, na sztucznym torze lodowym popisywała się „rewja" berlińskiego B. S. C. Popisy łyżwiarzy niemieckich zakończyły się kompletnem fiaskiem sportowem i propagandowem. „Rewja" robiła wrażenie komiczne i pozbawiona była

niemal zupełnie cech sportu.

Popisywali się: 9-letnia Gedauer, mistrzyni Zakopanego — Schwarz, oraz łyżwiarze Fechner i Noak.

Widzów zaledwie 500 osób, gdyż impreza była słabo przygotowana organizacyjnie.

Zwycięzca olimpijski w kabarecie.
Drobne wiadomości sportowe.

Dwukrotny zwycięzca olimpijski w biegu 100 i 200 m. Murzyn Tolan zadeklarował się jako zawodowiec. Występuje on ostatnio w jednym

z kabaretów nowojorskich.

Dla decyzji Tolana miarodajny był brak funduszów koniecznych dla ukończenia studjum medycyny. Podobnie francuski rekordzista w wpływaniu Jean Taris zamierza na wiosnę 1933 r. przejść do obozu zawodowego.

— W Nowym Jorku odbył się mecz hokejowy między zawodowymi zespołami Toronto (Kanada), a New York Rangers, zakończony sensacyjną

porażką kanadyjczyków

w stosunku 8:7.

Pocieszająca wiadomość.

Wiadomość, którą poniżej podajemy, sądzimy odbije się głośnem echem u zainteresowanych, albowiem chodzi tu o znaną na całym świecie, a także i u nas firmę włoską RIV — Łożyska kulkowe i rolkowe. Jest to największa i najpoważniejsza we Włoszech fabryka włoskich łożysk kulkowych i rolkowych. Swe potężne stanowisko RIV zawdzięcza dzięki pierwszorzędnej konstrukcji i dużej wytrzymałości łożysk, przy zastosowaniu najwyższej jakości stali. Cel swój RIV mógł osiągnąć także dzięki mozolnym studjom, próbach laboratoryjnych i doświadczeniu praktycznemu. Zatrudniając w swej fabryce najwybitniejszych fachowców, RIV wypuszcza łożyska tylko w gatunkach najwyższych, które dzięki swej, podkreślamy, konstrukcji i jakości są najbardziej wytrzymałe, dają zatem maximum korzyści, a co — jest godne podkreślenia, ceny łożysk RIV są najtańsze, bezwzględnie konkurencyjne.

Celem uprzystępnienia nabycia tych łożysk i jej rozpowszechnienia firma RIV powierzyła przedstawicielstwo i główny skład fabryczny na całą Polskę firmie CENTRALA ŁOŻYSK, Sp. z o. o. Warszawa, Nowy Świat Nr. 59.

Centrala Łożysk wysyła na żądanie oferty.

Zniżka cen
kolejowych biletów okręgowych.

Od dnia 1 stycznia 1933 r. wchodzą w życie nowe, obniżone ceny biletów okręgowych oraz zmienione zostają okresy, na jakie mogą one być wydawane.

Bilety 15-dniowe I-ej klasy kosztować będą 250 zł., klasy II-ej — 150 zł., klasy III-ej — 100 zł.

Bilety miesięczne III-ej klasy ważne na jeden okręg, kosztować będą 110 zł., ważne na 2 okręgi — 130 zł., na trzy — 150 zł., na cztery — 170 zł., wreszcie na wszystkie okręgi — 190 zł.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej. 11.50 Kom. meteorol. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Urzęd. Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komun. gospodarczy. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Chwilka morska i kolonjalna. 15.35 Angielski (Linguaphone). 15.50 Muzyka „przyjemna" z płyt gramofonowych. 16.25 „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16.40 „Sporty zimowe w Polsce" wygł. nacz. J. Grabiński. 17.00 Koncert w wykł. ork. dętej Zw. Zaw. Muzyków. W przerwie: Komun. dla żeglugi i rybaków. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka taneczna. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej" z Wilna. 19.30 Feljeton p. t. „Zostałem studentem" — wygł. p. J. Pokrzywnicki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Omówienie koncertu symfonicznego — p. Karol Stromenger. 20.15 Koncert symfoniczny. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.45 Dod. do Prasowego Dz. Radjowego. 22.55 Komunikaty. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

TRADYCYJNY OPŁATEK W KATOLICKIM ZWIĄZKU POLEK D. Ł.

W dniu 29 b. m. o godzinie 17 min. 30 w Domu Katolickim przy ul. Gdańskiej 111, odbędzie się „Tradycyjny Opłatek" Katolickiego Związku Polek D. Ł. Na program towarzyskiego zebrania złoży się: łamanie opłatkiem, odśpiewanie kolęd, część koncertowa oraz herbatka.

MASKARADA CZERWONEGO KRZYŻA.

Wielka, doroczna impreza karnawałowa Czerwonego Krzyża odbędzie się jak zwykle w tradycyjnym dniu 5 stycznia w salach Filharmonji. Dochód z imprezy przeznaczony jest na pogotowie sanitarne P. C. K. w Łodzi. Bilety już można nabywać w biurze P. C. K., Piotrkowska 96 od godziny 9 do 14-tej.

„PAT I PATACHON" na ekranach „Metro" i „Adrja".

Do szeregu tradycyj świątecznych przybył ostatnio nowy, miły zwyczaj, polegający na tem, iż wraz z Bożem Narodzeniem pojawiają się na ekranach łódzkich ulubieńcy najszerszych mas publiczności — królowie śmiechu i humoru.

Tym razem serję programów rozweselająco-świątecznych zapoczątkowali Pat i Patachon na ekranach „Metro" i „Adrja" w swym pierwszym filmie dźwiękowym.

Jest to jeszcze jeden dowód, że

filmy komiczne

znacznie zyskują w swojej edycji dźwiękowej. Dźwięk gra tu olbrzymią rolę, dając widzom większą emocję, nieraz zaś śmiesząc do łez.

Tempo jest świetne, treść barwna i ciekawa, tysiące zaś kawałów odwalanych przez Pata i Patachona wywołują salwy śmiechu na widowni.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eugenjuszowi.
Wschód słońca 7.41
Zachód — 15.32
Długość dnia 7.51
Przybyło dnia 0.05
Tydzień 53.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Krzyczcie Chiny.
Teatr Kameralny — Medor
Teatr Popularny — Hrabina apaszka.
Jar — Wesoły karnawałek.
Adrja — Dzielni wojacy.
Capitol — Lilianka chce się rozwieść.
Casino — Księżna łowicka.
Corso — 1 Szatański plan II On i jego siostra.
Czary — Pod wrogim sztandarem
Grand Kino — Pod fałszywą flagą.
Ludowy — Człowiek z tłumu.
Luna — Wiktorja i jej huzar.
Metro — Dzielni wojacy.
Mimoza — Wódka, bigos i śmiech (rewja)
Oświatowy — Dla dorosł. Poskromienie złośnicy dla młodz. Tajemniczy obrońca.
Palace — Flip i Flap w niewoli małżeńskiej.
Pan — Człowiek - małpa
Przedwiośnie — Książe Bouboule.
Rakieta — Królowa dancingów
Splendid — 100 metrów miłości.
Stylowy — Łzy 20-to letniej.
Sztuka — Dobranoc Wiedniu
Zachęta — Uchodźcy.

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn złoty (za 1 ft. st.) zamk. — 29.75. Paryż. złoty (za 100 złotych) 287.00, Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 złotych) 377.50—379.50. Wiedeń, złoty czeki — 79.31—79.79, bankn — 79.15—79.75. Zurych złoty (za 100 złotych) zamkn. — 58.20. Berlin. złoty (za 100 złotych) noty większe — 46.90—47.30. wpłaty na Warszawę 47.10—47.30. na Katowice 47.10—47.30, na Poznań 47.10—47.30. Gdańsk. złoty (za 100 złotych) 57.63—57.74 telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.61—57.72.

Paryż, 29 grudnia. Londyn 85.31, Nowy Jork 25.62, Włochy 131.20, Szwajcarja 493, Warszawa 287.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 29 grudnia. Loco 6.00. styczeń 5.82 luty 5.88, marzec 5.96 kwiecień 6.01.

Nowy Orlean, 29 grudnia. Loco 5.86 styczeń 5.81, marzec 5.95—97 maj 6.09, lipiec 6.20.

Egipska, 29 grudnia. Loco 7.15. grudzień 6.78 styczeń 6.84. marzec 6.93, maj 7.03.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY NIEJEDNOLICIE.

Dla dewiz europejskich nastrój był zmienny. Najbardziej stosunkowo zwyżkowała Belgja zyskując 15 gr. na 100 blg. dewiza angielska była droższa o ca 1 i pół gr. na 1 funcie. Paryż o 0.5 gr. na 100 fr. fr.

Dewizy na Pragę i Włochy nabywano po cenach niezmienionych. Szwajcarja natomiast straciła 10 gr. na 100 fr. szw.

Nowy Jork — kabel i czek zmian kursowych nie wykazały.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój ożywiony przy tendencji mocniejszej. Przedmiotem tranzakcyi były tutaj wszystkie gatunki papierów.

3 proc. Pożyczkę Budowlaną nabywano po cenie niezmienionej. 4 proc. Pożyczka Dolarowa zyskała 5 gr., zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej 50 gr., a serie 25 gr. na sztuce.

Z innych papierów państwowych 5 proc. Pożyczka Konwersyjna obniżyła się o 0.05 proc. w stosunku do notowań urzędowych z dnia 28 b. m., 6 proc. Pożyczka Dolarowa była tańsza o 0.25 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna natomiast zyskała 0.07 proc.

LISTY ZASTAWNE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. nabywano po cenie o 0.50 proc. niższej. 7 proc. Listy Zastawne Ziemskie Warszawskie (dolarowe) zmian kursowych nie wykazały (ost. not. urz. 22 b. m.) 4 i pół proc. Listy Zastawne m. Warszawy zyskały 0.50 proc., 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy o tyleż się obniżyły, 8 proc. Listy Zastawne m. Warszawy po pewnych wahaniach zakończyły zebranie kursem o 0.38 proc. niższym.

W grupie prowincjonalnej do zawarcia urzędowych tranzakcyi nie doszło.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 39. Premj. Poż. Dolarowa. serja III 52.80. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 99.75—100. Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 105.50. Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40.45. Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 54.50—54. Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 53.95—54.25. Pożyczka Kolejowa 99.50. Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25. Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83.25. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00. Listy zast. Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 37.50—37. Listy Zast. Tow. Kred. Ziemskie w Warszawie 35.25—34.75. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 42.50. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 46.00. Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.13—44.50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 86.75.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 29 grudnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo—Towarowej ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I 700 gr. (119 f) 15.25—15.50; żyto standard II 15.00—15.25; pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 26.00—26.50; pszenica jednolita 742 gr. (126 f) 25.50—26.00; pszenica zbierana 731 gr. (124 f) 24.50—25.00; groch polny z work. 23.00—25.00; Wiktorja z work. 25.00—30.00; mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 43.00—48.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 38.00—43.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—55 proc. 25.00—27.00; mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 20.00—21.50; mąka żytnia razowa 95 proc. 20.00—21.50.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Gulasz z kartoflami i kiszone ogórki.
Budyń jarzynowy.

Wyprawa młodego księcia w głąb Czarnego Lądu.

Prasa londyńska donosi, że najmłodszy syn króla Jerzego V, książę Gloucester, kończy przygotowania do ekspedycji, którą poprowadzi w głąb brytyjskiego Sudanu. Zabierze ze sobą aparat filmowy, zamierza bowiem nakręcić film naukowo-podróżniczy w rodzaju słynnego „Afryka mówi". Wyprawa nie będzie pozbawiona ryzyka i niebezpieczeństwa, gdyż młody książę pragnie nadewszystko poczynić zdjęcia

z życia dzikich zwierząt,

od których roi się dżungla sudańska.

Książę Gloucester doskonale umie się obchodzić z aparatem filmowym. Wykształcił się już na fachowego operatora. Na doprowadzenie do skutku ekspedycji przeznacza dwa miesiące urlopu, do którego ma prawo jako oficer armji angielskiej.

Rewolucja na dnie oceanów.
Niepewne brzegi mórz.

Ostatnie trzęsienie ziemi, w niektórych częściach Europy i pogłoska, jakoby one związane były z osuszeniem jeziora zuiderskiego wywołały popłoch, zwłaszcza wśród ludności Holandji doszło do tego, że przypomniano sobie, iż dawne „przepowiednie" głosiły, że w 4 lub 5 dziesięcioleciu wieku bieżącego mają

zapaść się w morzu

Anglja, Holandja i wielkie części brzegów północnych Europy.

Obecnie jedno z pism ogłasza wywiad z prof. Defantem, dyrektorem berlińskiego muzeum morskiego i doskonałym znawcą w sprawie zmian, zachodzących w łonie ziemi na dnie mórz.

Na zapytanie, czy wierzy w łączność ostatnich trzęsień ziemi z wysuszeniem jeziora zuiderskiego oświadczył prof. Defant:

Naukowo dowiedziono, że brzegi niemiecki i francuski nad morzem północnem powoli się zapadają. Laikowi trudno sobie jednak nawet przedstawić, w jak małym stopniu to się dzieje. Mianowicie wspomniane brzegi opuszczają się tylko o jeden centymetr na przestrzeni

każdego wieku.

Fakt opadania brzegów morskich ma jednak miejsce i na tej podstawie prawdopodobnie wybuchły pogłoski o łączności osuszenia jeziora zuiderskiego z ostatniemi trzęsieniami ziemi.

Jest to już jednak dlatego niemożliwe, że trzęsienia te rozciągnęły się na wielkich obszarach, dochodząc częściowo aż do Szwajcarji. Ognisko tych trzęsień musi więc

leżeć bardzo głęboko

conajmniej na głębokości 30—40 km. ku środku ziemi. Natomiast zasypanie jeziora zuiderskiego wywołać może tylko powierzchowne skutki w obrębie najwyżej 50 km.

Poza tem wiemy, że okolice morza oddawna

podlegają wahaniom.

Jest to spowodowane przypływem i odpływem morza. Przypłynięcie względnie odpłynięcie olbrzymich mas wodnych na brzegu przesuwa oczywiście ciągle równowagę ziemi w okolicach nadmorskich i ziemia jest wciąż w ruchu. Cały ten obszar nie doszedł jeszcze do spokoju i zapewne długo jeszcze potrwa, nim to się stanie.

Oszuszenie jeziora zuiderskiego może więc mieć tylko małe lokalne skutki na ograniczonej przestrzeni. Z biegiem czasu jednak, wobec przesunięcia miejsca przypływu i odpływu morza musi to nawet dać w końcu uspokojenie się ziemi w tych okolicach.

Dro[illegible] żony w Palestynie.
Młodzi [illegible] ają na Cypr

Aż do [illegible] czasów zachował się [illegible] wśród ludności muzu[illegible] kupowania żon Przec[illegible] [illegible] [illegible] ów.

Jakkolwiek ceny te były dość zmienne, bo i tu działało prawo popytu i podaży, nawet najbardziej chciwi ojcowie nie domagali się większej sumy za swoje córki.

Od kilku jednak miesięcy ceny płacone za żony podskoczyły w niebywały sposób i wynoszą dziś trzykrotną stawkę dotychczasowej. Jest to zjawisko bez precedensu w dziejach Islamu. Młodzi Arabowie rezygnują obecnie z poszukiwania żon w Palestynie i wyjeżdżają na wyspę Cypr, gdzie podobno ojcowie rodzin mahometańskich są znacznie bardziej przystępni w cenie. Spodziewają się że to masowe poszukiwanie towarzyszek życia poza Palestyną spowoduje raptowną zniżkę cen.

DWA STRZAŁY Z DUBELTÓWKI.
Rodzina, czy partja?

„Ojcem waszym jest Lenin, matką — sowiecka republika! Młodzieży partyjna, ty jesteś naszą dumą! Pamiętaj o tem, że rodzice nic nie znaczą wobec sprawy komunistycznej!".

Takie przemówienie wygłosił delegat komunistyczny z Moskwy na wielkim wiecu, zwołanym w pewnej wsi sowieckiej, niedaleko Swiedłowska.

W tłumie chłopstwa, które się zeszło na tę uroczystość, stali też dwaj młodzieńcy 16-letni Wania i 14-letni Grisza synowie zamożnego miejscowego „kułaka" (wielkorolnego gospodarza).

Wańka i Griszka

byli to poczciwi chłopcy.

Kochali gorąco rodziców byli w domu pracowici, pogodni.

Obaj należeli do organizacji młodzieży komunistycznej i starali się zasłużyć partji.

Gdy wysłuchali przemówienia moskiewskiego agitatora, zmarkotnieli. Spojrzeli na siebie porozumiewawczo a gdy zostali sami, rozmowa ich była następująca:

— Słuchaj Grisza — powiedział Wania. — Słyszałeś co on mówił?

— Słyszałem.

— Że rodzice nic nie znaczą, a władza to wszystko?

— Słyszałem.

— A wiesz ty, że nasz ojciec ukrywa przed władzą zboże, które w tym roku zebrał?

— Wiem.

— Wiesz,

co powinniśmy zrobić?

— Wiem...

Nazajutrz rano przed komisarzem miejscowego G. P. U. stanęli dwaj chłopcy i zaofiarowali się że mogą zaprowadzić go do stodoły ich ojca i pokazać ukryte zapasy zboża.

„Kułaka" Morozowa aresztowano skazano na zesłanie. Ziemię mu zabrano. Synów denuncjantów spotkała oficjalna pochwała.

„Możecie służyć za przykład poświęcenia najbliższych dla dobra partji" brzmiała owa pochwała.

Sprawa zdawała się być zakończona. Ale okazało się, że jest inaczej. Pozostał jeszcze we wsi brat starego Morozowa, stryj Wasi i Griszy. Ten zaczaił się w lesie i z dubeltówki zastrzelił obu chłopców z okrzykiem: „Kto wydaje rodzonego ojca, nie wart jest być żyć!..."

I oto, zabójca stanął przed sądem w Swiedłowsku. Prokurator oskarżał go o „mord polityczny". Kwalifikował to poprostu, jako zabójstwo dwu komunistów przez „kułaka". Za takie przestępstwo grozi w Sowietach

jedna tylko kara: śmierć.

Ale koło tego wypadku rozgorzała dyskusja. Opinja zastanawiała się nad tem czy nie należałoby inaczej zakwalifikować czynu Morozowa.

Skazano go na śmierć ale sprawa: rodzina, czy partja — nie przestaje być palącą sprawą w Sowietach.

CZY LUDZIOM UDA SIĘ rzucić snop światła na księżyc?
Telegramy optyczne z olbrzymich reflektorów.

Obecnie nasza ziemia, wykonując swe odwieczne pląsy w przestrzeni kosmicznej, zbliża się znów do planety Mars i niewykluczonem jest, że w prasie zjawią się znów — jak to zwykle bywa przy tej okazji — wzmianki o możliwościach wysyłania telegramów radjowych lub optycznych do mieszkańców naszego planetarnego sąsiada. Tego rodzaju wiadomości przyjmować należy

z maksymalną dozą sceptycyzmu.

Wprawdzie — jak obecnie wiemy — istnieje teoretyczna możliwość wysłania radjowych depesz marsjanom, jednak do urzeczywistnienia praktycznego tej możliwości droga jest jeszcze daleka. Sygnalizacja zaś optyczna, powiedzmy zapomocą specjalnej konstrukcji reflektorów na przestrzeń kilkudziesięciu miljonów kilometrów jest z wielu względów problemem

technicznie nierozwiązalnym.

Tego rodzaju projekty należy więc — przynajmniej chwilowo — zaliczyć do wytworów fantazji. Zato inny podobny, jednak mniej ambitny problem przechodzi już obecnie w stadjum możliwości realizacji, mianowicie problem zbudowania reflektora do rzucenia snopu światła na ciemną część powierzchni księżyca.

Technika umożliwia już obecnie budowę reflektorów

o fenomenalnej sile świetlnej.

Niektóre reflektory amerykańskie, zainstalowane na lotniskach i w latarniach morskich dają światło większe, niż miljard świec normalnych. W porównaniu z potworną ilością energji świetlnej, wypromieniowanej przez słońce jest to wprawdzie znikomo mało, bowiem zaledwie kilka tysiącmiljardowa część, a nawet księżyc w pełni świeci światłem kilka miljonów razy silniejszem, sztuczne te „słońca" mogą nam jednak już posłużyć do wykonania szeregu ciekawych doświadczeń.

Snopy światła rzucone nocą w przestrzeń w kierunku pionowym docierają do najwyższych warstw atmosfery i umożliwiają jej badanie, a szczególnie badanie optycznych własności stratosfery. Rzeczywiście tego rodzaju doświadczenia zostają już obecnie wykonywane i mają wielkie znaczenie dla meteorologji. Najciekawsze doświadczenia dałyby się przeprowadzić, gdyby można siłę świetlną reflektorów nieco jeszcze powiększyć i ich snopy świetlne skierować na ciemne części powierzchni księżyca w nowiu t. j. przed pierwszą kwadrą, albo po ostatniej kwadrze.

Największe reflektory dziś istniejące, skierowane na księżyc byłyby widoczne przez kogoś, znajdującego się na powierzchni naszego satelity jako maleńkie iskierki świetlne o jasności, odpowiadającej jasności gwiazdy szóstej wielkości, to znaczy gwiazdy ledwo dostrzegalnej wzrokiem nieuzbrojonem. Oczywiście tak słabe światełko nie może spowodować dostrzegalnego refleksu powierzchni księżyca. Przez powiększanie siły świetlnej i ulepszanie urządzenia projekcyjnego dałoby się jednak osiągnąć, że na ciemnej powierzchni księżyca ukazałaby się słaba, lecz dostrzegalna w lunetach astronomów

plama świetlna.

spowodowana odbiciem światła reflektora. Osłaniając i zasłaniając możnaby powtórzyć w niestosowanej dotychczas formie doświadczenia zmierzające do pomiaru prędkości światła. Bowiem na przebycie drogi do księżyca i zpowrotem (około 770.000 km.) światło potrzebuje przeszło

2 i pół sekundy czasu.

Czasokres ten daje się z wielką precyzją ustalić i umożliwi pomiar prędkości światła, względnie — uznając tę prędkość za znaną — wyjątkowo ścisły pomiar odległości księżyca od ziemi.

Oczywiście, możnaby również za pomocą takiego reflektora via księżyc przesyłać do innego miejsca kuli ziemskiej telegram optyczny, co jednak ze względu na rozwój radjotechniki nie byłoby eksperymentem wyjątkowo ważnym.

Atoli poza wszelkiemi możliwościami scientyficznemi takiego telegrafu optycznego via księżyc podkreślić należy że realizacja pomysłu już z tego choćby tylko względu stanowiłaby

niesłychanie ciekawy ewenement,

że byłaby pierwszym aktem rozszerzenia wpływów ludzkich poza obszar małego ziemskiego globu. Nasz kosmiczny towarzysz, księżyc, wszedłby w kolisko naszych wpływów, gdyż świetlnym palcem naszych aparatów projekcyjnych odbilibyśmy na nim pieczęć naszej myśli i posiadania.

Beznadziejna miłość chłopki.
Dwa trupy w myśliwskim zameczku.

Wielki przemysłowiec wiedeński Jan Urban posiada koło St. Pölten trzy majątki, liczące łącznie

600 morgów lasu i łąk.

Prowadzi się tam dzięki odpowiednim warunkom gospodarkę hodowlaną na wielką skalę. Od kilku lat administruje dobrami Józef Limberger, który mimo młodego wieku (30 lat) cieszy się zaufaniem swego pryncypała i mirem w całej okolicy. Cztery lata temu ożenił się on z wielkiej miłości z piękną 20-letnią chłopką.

Z początku małżeństwo układało się pomyślnie. Na świat przyszła córeczka, a młoda żona dobrze gospodarzyła. Ale w jesieni tego roku nastąpiła

zasadnicza zmiana.

Administrator zaangażował na początku listopada nowego kierownika obory, Edwarda Plötzenbergera. Był to 28-letni przystojny mężczyzna, który odrazu wpadł w oko żonie Limbergera. Mąż zauważył to i czuł się przygnębiony obrotem rzeczy.

Do objazdów majątku służył administratorowi motocykl. Przed dziesięciu dniami motor odmówił posłuszeństwa w czasie pędu i spowodował nieszczęśliwy wypadek Limberger odniósł lekkie obrażenia i kilka leżał w szpitalu w St. Pölten. Gdy wrócił do domu, zastał list żony w którym pisała, że wyjechała do swej siostry w pobliskiej wsi. Mąż nie uwierzył i podejrzewając zdradę małżeńską

zaczął szukać żony.

Siostra nie znała miejsca jej pobytu. Administrator przejeżdżając obok zameczku myśliwskiego na leśnej polanie, odkrył tam tajemnicę zniknięcia żony. Na łóżku w sypialni leżały jej martwe zwłoki, podziurawione sześciu kulami, a obok na podłodze w kałuży krwi zastygłe zwłoki Plötzenbergera z przeciętemi brzytwą żyłami u rąk. Na szafce nocnej kilka listów zawiadamiało krewnych o wspólnem samobójstwie opętanych beznadziejną miłością kochanków.

Siarczysty policzek w kolekcji.
Muzeum bogatego ziemianina.

Jeden z bogatych właścicieli ziemskich z okolic Królewca, niejaki Georg Wetzler, znalazł dla siebie rację istnienia w zbieraniu upominków od mniej lub bardziej sławnych żyjących osobistości. Ze zgromadzonych materjałów pragnie stworzyć

specjalne muzeum,

mające się składać z dwunastu sal.

Wetzler zwraca się do wybitniejszych polityków, pisarzy artystów i przyjmuje od nich jakiekolwiek przedmioty, nawet pozbawione wszelkiej wartości, byle tylko nosiły podpis danej osobistości lub na osobnym dokumencie zaświadczone było ich pochodzenie. Wśród cenniejszych okazów tej dość pospolitej kolekcji figuruje zapalniczka Amanullaha, byłego króla Afganistanu, modlitewnik papieża, fotografja z podpisem Maurice'a Chevaliera, rakieta tennisowa niedawno zmarłego eks-króla Portugalji Manuela, wieczne pióro Mac Donalda, kartka rękopisu jednej z powieści Knut Hamsuna.

Nie wszystkie jednak osoby, do których zwraca się Wetzler, skłonne są

zadowolić jego manję.

Tak np. Briand zadowolił się wręczeniem mu... 5-cio-frankówki, przyczem odmówił certyfikatu pochodzenia. Jednego razu spotkała nawet Wetzlera bardzo niemiła przygoda. Zdawało mu się w jednym z hoteli berlińskich, że spotkał słynnego Trebitsch Lincolna. Zwrócił się do niego ze zwykłą prośbą.

W odpowiedzi otrzymał... siarczysty policzek. Okazało się, że zainterpelowany uznał za obrazę pomieszanie go z osławionym awanturnikiem. Wetzler nie może zapomnieć tego afrontu. Jest to jedyny „upominek", który się nie mieści w jego kolekcji.

Podróż naokoło ziemi w kutrze rybackim.



Holenderski rybak M. Marcus z Rotterdamu rozpoczął w małym kutrze rybackim podróż naokoło ziemi. Dzielnemu rybakowi towarzyszy jego rodzina.

Przepowiednia jasnowidza zabiła świetnego automobilistę.

W Berlinie toczy się niezwykle sensacyjny proces którego bohaterem jest znany jasnowidz Eryk Jan Hanussen. Hanussen zaskarżył naczelnego redaktora jednego z pism berlińskich o zniesławienie go i obrazę, ponieważ pismo to zarzuciło mu, że spowodował śmiertelny wypadek na wyścigach znanego automobilisty księcia Lobkowicza.

Książę Lobkowicz zginął w czasie wyścigów samochodowych na torze Avus pod Berlinem. Z okazji tej katastrofy miał Hanussen oświadczyć, że

przepowiedział śmierć księcia.

W piśmie, którego kierownika zaskarżył obecnie Hanussen o obrazę, zaatakowano Hanussena bardzo ostro, ponieważ należy przypuszczać, że książę Lobkowicz dowiedział się o przepowiedni Hanussena i był w czasie wyścigów zbyt nerwowy, co spowodowało katastrofę. Hanussen, który nie posiada żadnych zdolności jasnowidzenia,

ponosi winę katastrofy.

Adwokaci kierownika pisma chcą dowieść, że zarzuty ich przeciw Hanussenowi są usprawiedliwione. Hanussen natomiast wystąpi z dowodami przeciwnemi i dowiedzie sądowi swoich zdolności jasnowidza. Może nawet przepowie sędziom, jaki wydadzą wyrok.

Ratujcie BIEDNE DZIECI SZKOLNE!

Podsłuchane.

BŁĄD.

Głąbek wytacza się na chwiejnych nogach z baru.

Nagle traci równowagę i pada na nos. Podnosi go znajomy.

— Pan nie powinien był pić panie Głąbek.

— Nonsens! Nie powinienem chodzić!

HONOROWY.

Napad w ciemnym lesie. Dwaj zamaskowani bandyci zatrzymują Głąbka i Ględzińskiego.

— Ręce do góry! Pieniądze albo życie!

Głąbek i Ględziński słuchają wezwania. Bandyci przybliżają się, aby zabrać pieniądze. W tej chwili Głąbek zwraca się do Ględzińskiego i powiada: — Mój kochany, zapomniałem że jestem ci winien 20 złotych. Zwracam ci dług i bardzo ci dziękuję za pożyczkę!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego — Łódź, Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.